

czytaj na str. 10

Ukazuje się od 1945 roku piątek-niedziela, 5-7 kwietnia 2024 NR 68 (17878)

Sport



GKS Tychy w brązie

czytaj na str. 13

Fot. PAP/Michał Meissner

Bez kibiców nie gramy!



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Wisła Kraków grozi bojkotem finału Pucharu Polski...

czytaj na str. 6



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Gancarczyk za Chackiewicza ale nie na długo

czytaj na str. 7



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

W Prisztinie łatwo nie było

czytaj na str. 15

Sport b4a2d72cff

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA REMIGIUSZ JEZIERSKI

W Warszawie o wszystko



Rozmowa z byłym graczem m.in. Śląska, Ruchu czy Jagiellonii, ekspertem telewizyjnym

Hitem weekendu wydaje się mecz Legii z Jagiellonią. Czego można się spodziewać?

- Zobaczymy, jak spisze się Jagiellonia po pucharowym meczu z dogrywką. Wciąż nieźle prezentuje się fizycznie, a po porażce i braku euforii na pewno nastawia się na spotkanie w Warszawie. Nie lubię typować wyników, zresztą nie jest łatwo przewidywać kto wygra. W tenisie czy koszykówce jeśli ktoś jest wyraźnie lepszy, to musi wygrać, a w piłce nożnej jest różnie. Jeśli jednak Legia ma się włączyć do walki o mistrzostwo, to właśnie w tym momencie musi nadrobić straty. Ma szanse zmniejszyć dystans do Jagiellonii.



Legia rozpoczyna „trójpak" z czołówką ekstraklasy. Na pierwszy ogień idzie spotkanie z liderem.

Gra w Warszawie będzie miała znaczenie? W ostatnich latach „Jaga" zazwyczaj słabo radziła sobie w stolicy.

- Nie patrzę na tło historyczne. Trenera Adriana Siemieńca i wielu zawodników to nie dotyczy, więc to będzie inna gra. Białostoczanie dobrze grają w piłkę, dobrze biegają i są świadomi tego, że właśnie na Łazienkowskiej trzeba rozegrać dobry mecz.

Legia ma potem wyjazd do Częstochowy i Śląsk u siebie. Te 3 kolejki powiedzą czy warszawiacy będą jeszcze mieli o co grać w tym sezonie?

- Dla Legii to jest mecz o wszystko. Zespół jest pod presją, a w tym sezonie nie jest tak dobry, jak w niedalekiej przeszłości. Dlatego mam w głowie scenariusz, w którym w najbliższym czasie Legia się potknie i to będzie przekreślenie szans na mistrzostwo Polski. Już teraz ma 7 punktów straty do lidera...

Drugi bardzo ciekawy mecz to Lech - Pogoń. „Kolejorz" już dwukrotnie w tym sezonie przegrał z „portowcami" - niedawno w Pucharze Polski po dogrywce, a jesienią 0:5 w Szczecinie.

- Lech to zespół nieustabilizowany. Ostatnio nie był w stanie pokazać swojej wyższości w Mielcu. Filip Marchwiński pokazuje się z dobrej strony, ale mnie brakuje odpowiedniej dyspozycji Mikaela Ishaka w ofensywie. Lech dwukrotnie przegrał z Pogonią i teraz też nie będzie mu łatwo. Z drugiej strony szczecinianie są po wygranym półfinale Pucharu Polski, mają w sobie euforię i sami mówią, że chcą walczyć o najwyższe cele, więc zapowiada się ciekawe spotkanie. Dla atrakcyjności ligi, dla przekorności postawiłbym na Lecha, żeby włączył się w walkę o mistrzostwo Polski.

Terminarz Lecha trzeba uznać za sprzyjający. W 8 pozostałych kolejkach ma na tapecie trzech beniaminków czy będące nisko Cracovię oraz Koronę.

- Polska liga jest wyrównana. Z własnego doświadczenia wiem, że gdy jedziesz do lepszego zespołu, to czujesz jego jakość, ale takie mecze się lepiej rozgrywa. Futbol jest bardziej otwarty. Dlatego jeśli jesteś takim Lechem i rywalizujesz z Pogonią, która chce grać fajny i ofensywny futbol, albo z Legią, to często grasz lepsze mecze niż jak jedziesz na Stal Mielec czy podejmujesz Cracovię. Dlatego tych aspektów jest tak dużo, że mówię tak jak skoczek narciarski - żeby skupić się na najbliższym skoku, najbliższym spotkaniu. Dużo zależy od dyspozycji dnia - czy uda się ją przełożyć na skuteczność i bramki.

Czysto hipotetycznie - wierzy pan w dublet Pogoni?

- To byłaby sensacja. Kiedy grałem w Jagiellonii, miałem przyjemność pokonać w 2010 roku Pogoń w finale Pucharu Polski, kiedy była jeszcze w I lidze. Teraz to ona jest w podobnej sytuacji i będzie mierzyć się z zespołem z niższej ligi. Wtedy to nie było łatwe spotkanie. Szczerze powiedziawszy trochę trudno uwierzyć mi w dublet Pogoni. Myślę, że w tym sezonie, kiedy są bardzo dobre Jagiellonia czy Śląsk, który wciąż jeszcze pozostaje na podium, szczecinianie zdobędą medal. Poza tym są jeszcze Raków, Lech czy Legia. Dlatego jeśli Pogoń wywalczy medal i podniesie Puchar Polski, to będzie duży sukces.

Rozmawiał Piotr Tubacki

POJEDYNEK KOLEJKI

Batalia iberyjska



Fot. Michał Kość/PressFocus

MARC GUAL
ur. 26 września 1990 r.

W ekstraklasie
Meczów 63
Minut 4206
Goli 23
Asyst 12
W tym sezonie
Meczów 25
Minut 1277
Goli 5
Asyst 4

Jeszcze rok temu Jesus Imaz oraz Marc Gual tworzyli duet idealny. Choć zdecydowanie są innymi zawodnikami, łączy ich jedno - umiejętność strzelania goli. W poprzednim sezonie obaj Hiszpanie reprezentowali Jagiellonię i ścigali się o koronę króla strzelców. Skończyło się tym, że Gual zdobył 15 bramek, o jedną więcej niż Imaz. Teraz jednak grają w przeciwnych obozach - najlepszy snajper ekstraklasy poprzedniego sezonu trafił do Legii, w której dopiero po zimowej przerwie zaczął w miarę regularnie strzelać bramki.

28-letni gracz stołecznej drużyny długo kazał czekać na trafienia. Co prawda w początkowych rundach eliminacji Ligi Konferencji Europy zdobył dwie bramki, ale w lidze nie mógł na dobre „odpalić". Jesień w ekstraklasie zakończył na jednym trafieniu, co jest wynikiem zdecydowanie poniżej oczekiwań. Rok 2024 zaczął jednak znacznie lepiej, bo od lutego zdobył 4 bramki. Zaczęła służyć mu także współpraca z Tomaszem Pekhartem. Ich duet w ostatnich dwóch spotkaniach zdobył 3 gole, a ich współpraca wygląda co najmniej dobrze.

Na drugą z rzędu koronę króla strzelców Gual nie ma co liczyć. Przespał pierwszą połowę sezonu, przez co straty do czołówki są już zbyt duże. Nie zmienia to jednak faktu, że do końca bieżących rozgrywek będzie kluczowym graczem Legii. Ma jej pomóc w dotarciu na podium, aby warszawianie znów mogli mierzyć się w europejskich pucharach. Gdy Hiszpan trafia, to drużyna Kosty Runjaicia nie przegrywa. Ta zależność widoczna jest nie tylko w meczach ligowych, ale można ją było zauważyć w Pucharze Polski i LKE.

W niedzielę przeciwko Gualowi stanie właśnie Imaz. Doświadczony na polskich boiskach piłkarz Jagiellonii w bieżącym sezonie jest jednym z najważniejszych ogniw lidera z Białegostoku. Choć nie jest typowym napastnikiem i zazwyczaj obsługuje podaniami partnerów w ofensywie, to jego dorobek bramkowy nie jest zły. W 22 meczach w tym sezonie zdobył 8 bramek i dodał 5 asyst, bo wie jak pomagać zespołowi. Choć w poprzednim sezonie tworzył świetny duet z Gualem, teraz wokół siebie ma więcej pożytecznych partnerów. Duet Romaczuk - Nene sypie asystami, skuteczni są także Dominik Marczuk, Kristoffer Hansen czy lewy obrońca Bartłomiej Wdowik. Ponadto „na szpicy" jest bramkostrzelny Afimico Pululu. Ta wyliczanka pokazuje, że generał Imaz ma doborowe towarzystwo w ofensywie, nad którą ma oczywiście kontrolę.

Kacper Janoszka



Fot. Rafał Oleksiewicz/PressFocus

JESUS IMAZ
ur. 13 marca 1996 r.

W ekstraklasie
Meczów 194
Minut 15626
Goli 77
Asyst 27
W tym sezonie
Meczów 22
Minut 1868
Goli 8
Asyst 5

Sport b4a2d72cff

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	26	51	62:34	15	6	5	13	32	37:11	10	2	1	13	19	25:23	5	4	4
2. Śląsk	26	47	36:23	13	8	5	13	22	17:10	6	4	3	13	25	19:13	7	4	2
3. Raków (m)	26	45	48:28	12	9	5	13	31	29:6	9	4	0	13	14	19:22	3	5	5
4. Lech	26	45	38:30	12	9	5	13	27	26:12	8	3	2	13	18	12:18	4	6	3
5. Legia (p, sp)	26	44	41:31	12	8	6	13	25	23:12	7	4	2	13	19	18:19	5	4	4
6. Pogoń	26	44	49:31	13	5	8	13	20	28:23	6	2	5	13	24	21:8	7	3	3
7. Górnik	26	39	34:31	11	6	9	13	24	15:11	7	3	3	13	15	19:20	4	3	6
8. Stal	26	37	33:33	10	7	9	13	25	21:12	7	4	2	13	12	12:21	3	3	7
9. Widzew	26	35	35:36	10	5	11	13	24	18:16	8	0	5	13	11	17:20	2	5	6
10. Zagłębie	26	34	29:37	9	8	9	13	20	13:13	5	5	3	13	15	16:24	4	3	6
11. Radomiak	26	32	30:39	8	8	10	13	14	14:18	3	5	5	13	18	16:21	5	3	5
12. Piast	26	29	26:31	5	14	7	13	18	16:14	4	6	3	13	11	10:17	1	8	4
13. Warta	26	28	24:31	6	10	10	13	11	9:14	2	5	6	13	17	15:17	4	5	4
14. Cracovia	26	28	33:36	5	13	8	13	15	23:22	3	6	4	13	13	10:14	2	7	4
15. Puszcza (b)	26	25	32:45	5	10	11	13	19	18:18	4	7	2	13	6	14:27	1	3	9
16. Korona	26	24	29:37	4	12	10	13	16	20:19	3	7	3	13	8	9:18	1	5	7
17. Ruch (b)	26	19	29:42	2	13	11	13	12	15:18	2	6	5	13	7	14:24	0	7	6
18. ŁKS (b)	26	17	21:54	4	5	17	13	14	14:24	3	5	5	13	3	7:30	1	0	12

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		4.05.	2:4	0:0	1:1	2:0	6.04.	1:1	1:5	20.04.	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	1:3	27.04.	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	11.05.	13.04.	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	13.04.	4:1		11.05.	1:2	2:0	6:0	0:0	27.04.	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	4.05.	2:2	5:3	20.04.	0:2	18.05.	6.04.	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	27.04.	1:1	3:3	25.05.		11.05.	3:1	0:1	6.04.	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	6.04.	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	4.05.	1:2	3:0	1:3	20.04.	2:2	3:1	25.05.
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	20.04.	1:1		3:3	1:0	3:2	13.04.	1:1	1:1	25.05.	4.05.	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	11.05.		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	27.04.	3:2	13.04.
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	20.04.		4.05.	0:2	1:1	13.04.	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	27.04.	13.04.	1:1	2:1	25.05.	0:2		1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	11.05.	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		6.04.	11.05.	2:1	0:1	3:2	25.05.	27.04.
Raków	1:1	20.04.	3:0	1:0	4:0	13.04.	1:0	3:1	11.05.	2:0	3:0		1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0
Ruch	1:1	1:2	0:1	1:1	4.05.	0:1	2:0	3:0	0:3	6.04.	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	20.04.	2:2
Stal	2:2	2:1	4.05.	2:3	0:0	27.04.	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	13.04.	4:2
Śląsk	11.05.	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	18.05.	1:1	27.04.	0:1		6.04.	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	13.04.	0:2	18.05.	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	20.04.	0:1		4.05.	1:1
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	18.05.	1:0	1:0	6.04.	1:2	3:2	0:3	27.04.	2:1	1:0	0:2	0:1		11.05.
Zagłębie	1:1	6.04.	20.04.	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	4.05.	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

PROGRAM 27. KOLEJKI (5-8.04.)

Piątek	Cracovia - ŁKS Łódź	18.00
	Radomiak - Raków Częstochowa	20.30
Sobota	Korona Kielce - Stal Mielec	15.00
	Ruch Chorzów - Puszcza Niepołomice	17.30
	Śląsk Wrocław - Warta Poznań	20.00
Niedziela	Widzew Łódź - Piast Gliwice	12.30
	Lech Poznań - Pogoń Szczecin	15.00
	Legia Warszawa - Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze	19.00

PROGRAM 28. KOLEJKI (12-15.04.)

Piątek	Warta Poznań - Korona Kielce	18.00
	Pogoń Szczecin - Ruch Chorzów	20.30
Sobota	Stal Mielec - Widzew Łódź	15.00
	Puszcza Niepołomice - Lech Poznań	17.30
	Raków Częstochowa - Legia Warszawa	20.00
Niedziela	ŁKS Łódź - Radomiak	12.30
	Jagiellonia Białystok - Cracovia	15.00
	Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice - Zagłębie Lubin	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Romuald Szukiełowicz	PIŁKARZ Jan Benigier	„SPORT" Michał Zichlarz
Cracovia - ŁKS	3:1	2:0	2:0
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+ Sport, Canal+ online, Canal+ Family			
Radomiak - Raków	2:1	1:3	1:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+ Sport, Canal+ online, Canal+ 4K			
Korona - Stal	0:2	0:0	1:1
■ Sobota, godz. 15.00. Canal+ Sport, Canal+ online			
Ruch - Puszcza	3:1	1:0	2:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+ Sport, Canal+ online			
Śląsk - Warta	1:1	2:1	3:1
■ Sobota, godz. 20.00. Canal+ Sport, Canal+ online			
Widzew - Piast	2:1	2:2	1:1
■ Niedziela, godz. 12.30. Canal+ Sport, Canal+ online			
Lech - Pogoń	1:2	0:0	1:1
■ Niedziela, godz. 15.00. Canal+ Sport, Canal+ online, TVP Sport			
Legia - Jagiellonia ★	2:0	0:0	3:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+ Sport, Canal+ online, Canal+ 4K			
Zagłębie - Górnik	1:1	1:1	2:1
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+ Sport, Canal+ online			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
144 pkt	133 pkt	121 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Muszą wygrać

■ Stawka meczu „Niebieskich" z Puszczą w sobotnie popołudnie na Stadionie Śląskim jest jasna: jeśli gospodarze wygrają, to mają jeszcze cień szansy na utrzymanie się w 7 ostatnich kolejkach. Porażka czy nawet strata jakichkolwiek punktów będzie odznaczała już tylko teoretyczno-matematyczne szanse na pozostanie w gronie najlepszych. Wiadomo jednak, że z niewygodnie grającym rywalem z Niepołomic łatwo nie będzie.



Fot. Marcin Bulanda Pressfocus.pl

2. Hit na szczycie

■ Kolejne arcyważne spotkanie odbędzie się 24 godziny po meczu w Chorzowie. Przy Łazienkowskiej stawka jest nieporównywalnie większa, bo nabierająca rozpędu Legia mierzy się z „Jagą". Na razie „Duma Podlasia" spogląda na wszystkich z góry. Imponuje przede wszystkim jej strzelecka forma i multum zdobywanych goli. W Warszawie łatwo jednak nie będzie, tym bardziej że za drużyną Adriana Siemieńca przegrane 120 minut w Szczecinie.



Fot. Rafał Oleksiewicz Pressfocus.pl

3. Nieszkodliwy „Kolejorz"

■ W 6 ostatnich grach, wliczając porażkę w Pucharze Polski pod koniec lutego z Pogonią u siebie 0:1, Lech zdobył... 2 gole. Bilans zatrważający i kompromitujący. Czy teraz przyjdzie przełamanie? Trudno w to wierzyć. Dodatkowo „portowcy" przyjadą na Bułgarską rozpędzeniu pucharowym sukcesem, a już kilka tygodniu temu pokazali, że w Poznaniu wygrywać potrafią.

(zich)



Fot. Marta Badowska Pressfocus.pl

Złote buty

163	Grosicki (Pogoń)
152	Exposito (Śląsk)
146	Velde (Lech)
145	Bielica (Górnik)
142	Nene (Jagiellonia)
138	V. Kovaczević (Raków)
137	Domański (Stal)
130	Szkurin (Stal)
126	Szmyt (Warta)
125	Pyrka (Piast)
	Wolski (Radomiak)
124	Josue (Legia)
123	Chodyna (Zagłębie)
122	Abramowicz (Radomiak)

Żółte 1029/Czerwone 49

48/0	Korona
49/1	Cracovia
53/1	Pogoń
55/1	Jagiellonia
64/1	Warta
51/2	Raków
56/2	Lech
59/2	Widzew
50/3	Stal
58/3	Śląsk
59/3	Piast
72/3	Puszcza
46/4	Zagłębie
54/4	Ruch
65/4	Radomiak
53/5	Górnik
67/5	ŁKS
71/5	Legia

Kryształowy gwizdek

7,04	Szymon Marciniak (Płock)
6,75	Sebastian Krasny (Kraków)
6,64	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
6,61	Tomasz Musiał (Kraków)
6,56	Bartosz Frankowski (Toruń)
6,52	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,50	Paweł Malec (Łódź)
6,47	Piotr Lasyk (Bytom)
6,46	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,46	Paweł Raczkowski (Warszawa)
6,25	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,06	Karol Arys (Szczecin)
6,00	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,83	Wojciech Myć (Lublin)
5,80	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
5,80	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,66	Damian Kos (Wejherowo)
5,60	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5,57	Łukasz Kuźma (Białystok)

Sport b4a2d72cff



Fot. Michał Kość/Pressfocus.pl

Najbliższy - najważniejszy

Na początku października „Jaga" wygrała z Legią 2:0. Teraz też będzie ciekawie.

W hicie najbliższej kolejki rozpędzająca się Legia gra u siebie z rewelacyjnym liderem z Białegostoku.

Drużyna Kosty Runjaicia w ostatnich dwóch kolejkach zanotowała wygrane z jedenastkami z Górnego Śląska, najpierw z Piastem, a w Wielkanocny Poniedziałek z Górnikiem, obie po 3:1.

- Cieszą dwa zwycięstwa z rzędu. Widać efekty pracy w obronie, a także w kreowaniu sytuacji z przodu. Mamy ciężki terminarz, a teraz jest gra o wszystko. Najważniejszy jest najbliższy mecz z Jagiellonią i mam nadzieję, że tę serię zwycięstw będziemy trzymać, piąć się w tabeli i osiągniemy swój cel – mówi **Dominik Hładun**, bramkarz Legii, który wrócił między słupki, zastępując Kacpra Tobiasza.

W Warszawie wszyscy szykują się do niedzielnego popołudniowego meczu z rewelacyjnym liderem, który zdobył rekordową liczbę 62 bramek. - Wiadomo że ofensywę mają bardzo mocną, więc musimy zagrać skutecznie w obronie, żeby wygrać. Zrobimy wszystko, żeby tak było, tym bardziej że gramy u siebie. Złapaliśmy dobrą serię, zaczęliśmy wygrywać i zanosi się na dobry mecz - podkreśla Hładun.

„Jaga" w ostatniej kolejce strzeliła pół tuzina bramek ŁKS-owi. Czy taka liczba robi wrażenie? - Oczywiście, ale grali przez dużą część meczu w przewadze. My się ich nie obawiamy. Czy to dobrze, że Marc Gual jest po naszej stronie? Forma się go trzyma. Ostatnio strzelił dwie bramki, z Górnikiem ładna asysta i oby tak dalej - mówi bramkarz Legii. Kogo z ofensywnego tria białostoczan - Nene, Imaz, Pululu obawia się najbardziej?

- Na wszystkich trzeba zwrócić uwagę, bo każdy z ich ofensywnych graczy ma dobre uderzenie, ale przede wszystkim trzeba być uważnym przy strzałach Nenego. Trzeba będzie blokować jego uderzenia, być czujnym w bramce. To, co w obronie było z Górnikiem, trzeba teraz „przerzucić" na kolejne spotkania, a z przodu na pewno coś strzelimy. Wcześniej traciliśmy punkty niepotrzebnie. Teraz dotyka to innych, ale trzeba przede wszystkim patrzeć na siebie. W obecnej sytuacji są nam potrzebne potknięcia przeciwników, bo inaczej mistrza nie zrobimy. Teraz mecze z rywalami z góry, z Jagiellonią, Rakowem i Śląskiem, i trzeba wygrywać. Wygrana z Jagiellonią da nam prawdopodobnie podium i odrobienie części strat - kończy Hładun.

„Jaga" przyjedzie na Łazienkowską rozbita pucharową porażką po dogrywce z Pogonią. Jak to wpłynie na drużynę z Podlasia i czy sportowa złość przeniesiona zostanie na mecz w Warszawie? - Łatwo to powiedzieć, trudniej zrobić. Musimy zapomnieć o meczu w Szczecinie i skupić się na tym, co ważne przed nami. Ważna jest liga i wygrana w kolejnym spotkaniu. W szatni panuje smutek, ponieważ bardzo chcieliśmy dostać się do finału i zdobyć puchar. Nie zawsze wszystko idzie po twojej myśli. Musisz kontrolować swój umysł i zapomnieć o tym, ale w pozytywny sposób - mówi **Nene**, najlepszy piłkarz poprzedniej kolejki.

Michał Zichlarz

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

NIEOBECNI

Kramer (kontuzja)

Nastić (kontuzja)

Sędzia Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ X.

Jesus to przyjaciel



Rozmowa z **Markiem Gualem**, niegdyś napastnikiem Jagiellonii, a obecnie Legii

Przed panem i kolegami spotkanie na szczycie z Jagiellonią. To dla pana szczególny mecz?

- Oczywiście. Na pewno będzie to ekscytujące starcie. Jagiellonia notuje świetny sezon, ma bardzo dobrych piłkarzy. My musimy wygrywać, co ostatnio dobrze nam idzie i oby ta passa była podtrzymana w niedzielę.

Jest w pan w kontakcie z kolegami z Jagiellonii, przykładowo z pana rodakiem Jesusem Imazem?

- Jasne. Jesus to mój przyjaciel. Spotykamy się od czasu do czasu także poza boiskiem. Trzymam też kontakt z innymi kolegami stamtąd. Już się cieszę na spotkanie na murawie z Jesusem!

W Warszawie może być spotkanie dwóch mocnych ataków, bo z jednej strony pan i Tomas Pekhart, który dochodzi do siebie po kontuzji, a z drugiej mocna z przodu Jagiellonia, która strzela najwięcej w ekstraklasie...

- Oba zespoły chcą grać piłką i jak najczęściej trafiać do siatki. Zobaczymy jak faktycznie będzie, ale zanosi się, że bramkowych okazji nie będzie brakowało. Mam nadzieję, że my strzelimy więcej niż „Jaga" (śmiech).

Jedenastka z Białegostoku strzeliła już 62 bramki. To fantastyczny wynik po ledwie 26 kolejkach.

- Rywal gra dobrze, z trenerem Siemieńcem notuje świetne rozgrywki, dużo kreuje, dużo strzela. Białostoczanie wiedzą co i jak mają grać i pokazują to w kolejnych spotkaniach.

Waszym celem jest mistrzostwo Polski?

- Oczywista sprawa. Teraz kluczem jest pojedynek z Jagiellonią. Na razie jest na pierwszym miejscu, ale przy naszej wygranej wszystko się jeszcze może wydarzyć. Wierzymy, że odrobimy wszystkie straty.

W ostatniej kolejce wygraliście w Zabrzu. Zaliczył pan asystę przy trafieniu Josue...

- Przede wszystkim jesteśmy zadowoleni, że z trudnego terenu udało nam się przywieźć trzy punkty. Wiemy, że wygrać tam nie jest łatwo, nam się udało po dobrej grze. Jestem bardzo szczęśliwy ze sposobu w jaki graliśmy, cieszę się ze swojej asysty. Najważniejsze jednak było ważne zwycięstwo.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 5 KWIETNIA, GODZ. 18.00

CRACOVIA – ŁKS ŁÓDŹ

NIEOBECNI

Ghita, **Hebo Rasmussen**, **Jablonsky**, **Jugas**, **Śmiglewski** (kontuzje)

Louveau (czerwona kartka)

Sędzia Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ 1.

PIĄTEK, 5 KWIETNIA, GODZ. 20.30

RADOMIAK – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

NIEOBECNI

Dias (czerwona kartka), **Wolski** (kartki), **Alves**, **Ramos** (kontuzje)

Lederman, **Plavsić**, **Rundić** (kontuzje)

Sędzia Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ X.

SOBOTA, 6 KWIETNIA, GODZ. 15.00

KORONA KIELCE – STAL MIELEC

NIEOBECNI

Petrov, Łukowski (kontuzje)

Leandro (kontuzja)

Sędzia Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ X.

SOBOTA, 6 KWIETNIA, GODZ. 17.30

RUCH CHORZÓW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

NIEOBECNI

nie ma

Kidrić, Cholewiak (obaj kontuzje)

Sędzia Bartosz Frankowski (Toruń). Nasz typ 1.

SOBOTA, 6 KWIETNIA, GODZ. 20.00

ŚLĄSK WROCŁAW – WARTA POZNAŃ

NIEOBECNI

nie ma

Przybyłko (kontuzja).

Sędzia Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ 1.

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA, GODZ. 12.30

WIDZEW ŁÓDŹ – PIAST GLIWICE

NIEOBECNI

Zieliński (rekonwalescencja)

Chrapek (kontuzja), **Mucha** (rekonwalescencja))

Sędzia Karol Arys (Szczecin). Nasz typ 1.

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA, GODZ. 15.00

LECH POZNAŃ – POGOŃ SZCZECIN

NIEOBECNI

Sobiech, **Hotić**, **Lisman** (wszyscy kontuzje)

Zech (uraz)

Sędzia Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ 1.

PONIEDZIAŁEK, 8 KWIETNIA, GODZ. 19.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – GÓRNIK ZABRZE

NIEOBECNI

nie ma

Podolski (kontuzja)

Sędzia Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ 1.

Sport b4a2d72cff

Weekend za 9 punktów

Sobota i niedziela będą miały kolosalne znaczenie dla „Niebieskich” - w kwestii sportowej i organizacyjnej.

RUCH CHORZÓW

Jak wiadomo, 7 kwietnia odbędą się wybory samorządowe, w których pracownicy „Niebieskich” otwarcie poparli Szymona Michałka, głównego kontrkandydata aktualnie urzędującego prezydenta Chorzowa, Andrzeja Kotali. W grze o stołek pozostaje jeszcze Grzegorz Krzak, lecz jemu daje się najmniejsze szanse na urząd. Najrealniejszym scenariuszem wydaje się II tura pomiędzy Michałkiem i Kotalą. Wtedy duże znaczenie będzie miało to, kogo poprze elektorat Krzaka.

Poszli va banque

Działacze Ruchu nie ustają we wspieraniu Michałka. Prezes Seweryn Siemianowski jest aktywny w mediach społecznościowych, a na portalu X zamieścił wpis o treści „wszyscy na wybory”, oznaczając profil faworyzowanego przez siebie kandydata. Wszyscy są zgodni, że klub poszedł w tej kwestii va banque. Jeśli bowiem w magistracie pozostanie aktualna władza, której przeciwni są Siemianowski i reszta „Niebieskich”, można się spodziewać przykręcenia kurka z pieniędzmi ze strony miasta, a już na pewno wyraźnej ochłody relacji. Zresztą poprzednik Kotali na stanowisku prezydenta, aktualnie idący z nim ramię w ramię Marek Kopel, nie ukrywa takiego scenariusza. Wiadomo, w jak kruchej sytuacji finansowej jest Ruch, że wciąż w miejscu stoi temat budowy nowego stadionu, a wynajmowanie Stadionu Śląskiego kosztuje. Dodatkowo zespół szybuje w stronę I ligi, co będzie oznaczało kolejne ograniczenia budżetu, wynikające ze znacznie mniejszych przychodów telewizyjnych, a więc też sponsorskich. Z tego powodu piłkarska część Chorzowa z wypiekami na twarzy oczekuje rozstrzygnięć, jakie da niedziela 7 kwietnia.

438
FAULI popełniła w tym sezonie Puszcza, co jest najwyższym wynikiem w ekstraklasie. Ruch jest w tym zestawieniu na 8. miejscu z 356 faulami.


Fot. Marcin Bulanda/PressFocus.pl
Czy w ataku Ruchu ponownie wybiegnie rosły Soma Novothny (nr 86)?

Muszą podnieść głowy

Natomiast dzień wcześniej Ruch podejmie na Śląskim Puszczę Niepołomice. Trudno stwierdzić, który to już raz chorzowianie zagrają „mecz o wszystko”, ale ten z „Żubrami”, będącymi „oczko” ponad strefą spadkową, trudno nazwać inaczej. Na 8 kolejek przed końcem „Niebiescy” mają do nich 6 pkt straty, zaś do kolejnej bezpiecznej Cracovii - 9. Jeśli więc Puszcza okaże się lepsza, sytuacja będzie już chyba nie do odwrócenia. Niepołomiczanie to jedyny zespół ekstraklasy w 2024 roku, który jeszcze nie odniósł wygranej. – Trzeba podnieść głowy i przygotować się do meczu z Ruchem - mówił **Kamil Zapolnik** z Puszczy po ostatnim spotkaniu, które zremisowała z Radomiakiem po pamiętnym golu bramkarza radomian Gabriela Kobylaka. - W naszej sytuacji każdy mecz jest na wagę złota, tak jak i każdy punkt, a szczególnie trzy punkty. Jeżeli wygramy pierwsze spotkanie w tym roku, co na razie idzie nam bardzo opornie, to możemy nabrać wiatru w żagle i pokazać, że nas „puści” i będziemy w stanie zanotować serię - ocenił Zapolnik.

Mecz walki

- Punkt na terenie mistrza Polski trzeba szanować, ale przed nami jeszcze kilka bardzo ważnych meczów i musimy sięgać w nich trzy punkty - ocenił **Łukasz Moneta**, który w 5 doliczonej minucie dał chorzowianom remis w Częstochowie. W sobotę Ruch na Śląskim będzie przeważał, bo pod ręką trenera Janusza Niedźwiedzia lubi to robić, podczas gdy Puszcza trenera Tomasza Tułacza preferuje oddanie piłki rywalom. Niewykluczone, że trener Niedźwiedź po raz kolejny wystawi w pierwszym składzie na szpicy Somę Novothny'ego kosztem Daniela Szczepana, bo fizyczna rywalizacja z niepołomiczanami wydaje się stworzona właśnie dla wyższego Węgra. Takie też będzie zapewne to spotkanie. Mecz walki i to za 6 „oczek”. Dodając do tego wspomniany stres wyborczy „Niebieskich”, można chyba mówić o weekendzie za… 9 punktów.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Podkreślanie prostej i bezpośredniej gry Puszczy w tym sezonie to nie tylko czcze gadanie. Niepołomiczanie mają zdecydowanie najmniejsze posiadanie piłki w całej lidze, które wynosi średnio ok. 38 procent - a nikt w tym aspekcie nie zszedł poniżej 40. Dodatkowo „Żubry" pokonują średnio drugą największą liczbę kilometrów w trakcie spotkań. To sugeruje, że świadomy swoich braków czysto piłkarskich beniaminek stara się je nadrabiać taktyką i efektami wolicjonalnymi. Więcej od Puszczy biega tylko Raków...

To ten dzień?

Z kim się przełamać, jeżeli nie z ostatnim zespołem w tabeli - myślą „Pasy” przed spotkaniu z ŁKS-em.

CRACOVIA

Trener krakowian przypomniał jednak, że takie spotkania, gdy jednej drużynie z góry przypisuje się trzy punkty, często są pułapką.

Zmiana w bramce

Łodzianie, choć mają iluzoryczne szanse na utrzymanie, w tym roku wygrywają częściej od Cracovii i zdobyli taką samą liczbę punktów. - Nie patrzymy na rywali przez pryzmat ostatniego 0:6 z Jagiellonią, ale pamietamy choćby wcześniejsze mecze z Rakowem, Pogonią czy Legią. Tam naprawdę jest kilku zawodników, którzy potrafią grać w piłkę. Nie zamurują się, nie będą czekać na kontrę. W ich DNA jest otwarta gra. Grają na luzie, więc wiele rzeczy im wychodzi, ale z ostatnim zespołem musimy wygrać. Ostatnio wiele pracowaliśmy nad finalizacją akcji i miejmy nadzieję, że to będzie ten dzień - powiedział **Jacek Zieliński**. W Szczecinie zespół wyszedł z pięcioma zmianami - z trzema wymuszonymi zmęczeniem lub kontuzjami po powrocie ze zgrupowań reprezentacji. Zmienił się także bramkarz, Sebastiana Madejskiego zastąpił Lukas Hroszszo. - Będzie bronił Lukas, który nie zawinił przy straconych golach. Nie mam dylematu. Obsada bramki nie polega na tym, by co tydzień zmieniać i mieszać. Teraz poza Virgilem Ghitą **uraz barku - przyp. red.** możemy wystawić optymalną jedenastkę - podkreśla trener „Pasów”.

1
WYGRANĄ w 13 wyjazdowych meczach odnieśli piłkarze ŁKS-u. 11 marca pokonali Wartę Poznań.

Nowi pracownicy

Obok walki o utrzymanie Cracovia zmienia się na wielu polach. W tworzeniu długofalowej strategii, która za kilka lat ma doprowadzić klub do walki o trofea, dużą rolę odgrywać ma nowa struktura klubu. Dyrektorem skautingu został **Jarosław Gambal**, w latach 2018-19 koordynator pionu sportowego Zagłębia Lubin, w którym prezesem był wówczas obecny sternik „Pasów”, Mateusz Dróżdż. Niedawno zakończył pracę dla Rakowa Częstochowa, który ostatnio miał tłuste lata. - Trafiłem do najstarszego klubu w Polsce, o bardzo dużym potencjale jeśli chodzi o stadion, bazę, kibiców oraz samo miasto. To na pewno pozwoli lepiej przekonywać poszczególnych zawodników do dołączenia do projektu Cracovii - powiedział Gambal. Spod Jasnej Góry (akademia Rakowa) pod Wawel trafił także Tomasz Przekaza, który będzie odpowiedzialny za dział analiz. Wcześniej pracował w poznańskich klubach: Lechu (akademia) i Warcie (pierwsza drużyna). Nowe stanowisko objął Filip Trubalski. Kierownik drużyny, pełniący także ważne funkcje w dziale sportowym, został dyrektorem technicznym. Do klubu wrócił Dominik Kożuch, który został głównym fizjoterapeutą pierwszej drużyny. Będzie kierował zespołem, w którym pozostaną Przemysław Kutera i Michał Paciorek. Po sezonie ma zostać podjęta decyzja czy na tym etapie Cracovii jest potrzebny dyrektor sportowy. To stanowisko jest wolne po odejściu Stefana Majewskiego.


Fot. Hubert Bertin/PressFocus.pl
W Cracovii wierzą, że będą mieli okazję cieszyć się z wygranej.

Michał Knura

Sport b4a2d72cff

TABELA PO 25. KOLEJCE

1. Lechia (s)	25	50	43:20	15	5	5
2. Arka	25	48	41:24	14	6	5
3. Katowice	25	42	45:25	12	6	7
4. Tychy	25	42	32:28	13	3	9
5. Wisła K.	25	41	47:29	11	8	6
6. Motor (b)	25	41	33:30	12	5	8
7. Górnik	25	39	27:24	9	12	4
8. Wisła P. (s)	25	38	37:35	10	8	7
9. Miedź (s)	25	36	35:28	9	9	7
10. Odra	25	36	29:27	10	6	9
11. Chrobry	25	32	28:39	9	5	11
12. Znicz (b)	25	31	20:28	9	4	12
13. Bruk-Bet	25	29	38:38	7	8	10
14. Stal	25	29	34:43	8	5	12
15. Resovia	25	25	28:46	7	4	14
16. Polonia (b)	25	23	29:37	5	8	12
17. Podbeskidzie	25	21	20:39	4	9	12
18. Zagłębie	25	13	15:41	2	7	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 26. KOLEJKI (5-8.04.)

Piątek	Górnik Łęczna - Podbeskidzie	18.00
	Arka Gdynia - Chrobry Głogów	20.30
Sobota	Bruk-Bet Termalica - Zagłębie Sosnowiec	15.00
	GKS Tychy - Wisła Płock	17.30
	Odra Opole - Miedź Legnica	20.00
Niedziela	Wisła Kraków - Motor Lublin	12.40
	GKS Katowice - Lechia Gdańsk	15.00
	Stal Mielec - Znicz Pruszków	18.00
Poniedziałek	Polonia Warszawa - Resovia	18.00

PROGRAM 27. KOLEJKI (12-14.04.)

Piątek Zagłębie - Górnik (18.00), Motor - Arka (20.00), Resovia - Stal (20.30); **sobota** Katowice - Odra (15.00), Wisła P. - Wisła K. (17.30), Chrobry - Miedź (20.00); **niedziela** Lechia - Bruk-Bet (12.40), Znicz - Tychy (15.00), Podbeskidzie - Polonia (18.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	6.04.	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	27.04.	5:1	1:1	20.04.	11.05.	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	20.04.	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	24.04.	2:2	4.05.	1:4	1:2	2:1	2:2	6.04.	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	13.04.	0:1	0:0	3:0	0:3	11.05.	2:1	3:2	27.04.	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	24.04.	6.04.	2:0	2:0	13.04.	5:0	0:2	3:0	4.05.	18.05.	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	11.05.		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	20.04.	2:0	1:0	1:0	27.04.	2:1
Górnik	0:0	27.04.	3:1	1:1	2:0		20.04.	0:0	1:1	4.05.	6.04.	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	18.05.	13.04.	1:0	5:1	4.05.	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	24.04.	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		20.04.	1:2	11.05.	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	27.04.
Motor	13.04.	1:0	24.04.	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11.05.
Odra	1:0	2:1	20.04.	1:0	0:2	0:3	0:0	6.04.	27.04.		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	11.05.	0:0	25.05.
Podbeskidzie	4.05.	2:1	18.05.	1:1	24.04.	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		13.04.	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	27.04.	2:3	11.05.	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		6.04.	2:2	2:3	2:2	20.04.	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	4.05.	18.05.	1:0	1:1	1:1		13.04.	24.04.	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	11.05.	3:1	2:2	1:2	3:0	27.04.	1:3	2:1	2:5	20.04.	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	6.04.
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	11.05.	2:0	6.04.	1:3	27.04.	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	24.04.	4.05.	2:0	2:1	3:0	25.05.	1:2	13.04.		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	13.04.	5:2	18.05.	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	24.04.	4.05.	1:1		0:1
Znicz	24.04.	2:0	4.05.	0:2	13.04.	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	20.04.	18.05.	1:0	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Piotr Tubacki

Zgasła szatańska iskra

Studia dziennikarskie wzbudziły we mnie wewnętrzne poczucie adwokata diabła. Ładnie ten termin tłumaczy słownik PWN: „ktoś, kto broniąc sprawy niesłusznej lub atakując słuszną, przyczynia się do lepszej orientacji w dyskutowanych kwestiach". Z tego powodu zazwyczaj dość chłodno staram się analizować otaczającą rzeczywistość, aby wejść w głowę tej strony niby „niesłusznej" i spróbować zrozumieć jej punkt widzenia. Oczywiście nie zmienia to później owej niesłuszności w słuszność, ale daje lepszy obraz, perspektywę, zrozumienie. Natomiast resztek zrozumienia nie mam już do sytuacji jaka panuje w Sosnowcu. Choć cała ta szopka, która dotknęła Zagłębie w 2024 roku była szyta grubymi nićmi, a zdecydowaną większość optymistów stanowili jedynie sami jej twórcy, to tliła się we mnie jakaś niewielka, szatańska iskra, że może chociaż coś tam uda się z tego wykreować. Że nawet jeśli Zagłębie jest trupem spadającym do II ligi, to w agonii drgnie lekko rzucone impulsem. Okazało się jednak, że agonię ten klub zaliczył już dawno, dawno temu, a obecnie oglądamy zaawansowane stadium rozkładu. Postradziecki szkoleniowiec i jego kuriozalne tłumaczenia przekroczyły poziom absurdu, bo już nie wiem, jak określić przekazanie do wiadomości publicznej maila, na który chętni mogą wysyłać wskazówki taktyczne dla drużyny... Zatrudnienie jego syna w drugiej (podobno) drużynie było PR-owym przestrzeleniem obu kolan, okienko transferowe to jakieś nieporozumienie, ostatnio papierami rzucił prezes „nie chcąc firmować tego cyrku", mimo że sam grał w nim na bębnie w minionych sezonach. Ano i jeszcze jedno, bo w końcu żyjemy w Polsce - nie mogło więc zabraknąć zamaskowanych zwyrodnialców, którzy postanowili pobić szkoleniowca w trakcie treningu. Zagłębia nie da się już obronić. Adwokat oddaje sprawę...

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 5 kwietnia
20.20 Arka Gdynia - Chrobry Głogów Polsat Sport Extra

Sobota, 6 kwietnia
17.20 GKS Tychy - Wisła Płock Polsat Sport Extra

Niedziela, 7 kwietnia
12.30 Wisła Kraków - Motor Lublin Polsat Sport

BRAMKI 581 ŻÓŁTE KARTKI 1120
CZERWONE KARTKI 63 FREKWENCJA 920185

Awantura o kibiców

Prezes „Białej gwiazdy" Jarosław Królewski zapowiedział, że jeśli kibice Wisły nie będą się mogli pojawić na finale Pucharu Polski 2 maja to... odda mecz z Pogonią walkowerem!

O co chodzi? 9 listopada 2022 roku Wisła rozgrywała w Lublinie spotkanie 1/8 finału Pucharu Polski z Motorem. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 1:0, ale fani gości w pewnym momencie odpalili środki pirotechniczne i rzucili na murawę kilkanaście rac.

Grożą oddaniem meczu!

Za to Komisja Dyscyplinarna PZPN ukarała klub zakazem wyjazdowym dla zorganizowanej grupy kibiców na dwa mecze Pucharu Polski. Kara ta wciąż obowiązuje, gdyż w obecnej edycji tych rozgrywek krakowski zespół wszystkie spotkania rozgrywał na swoim stadionie.

Zgodnie z regulaminem Pucharu Polski gospodarzem spotkania finałowego jest zwycięska drużyna z pierwszej wylosowanej pary, czyli w tym przypadku Pogoń Szczecin. Gospodarz finału ma m.in. prawo do wyboru swojego pierwszego kompletu strojów i szatni, z której korzysta reprezentacja Polski.

Organizatorem finałowego meczu jest PZPN, który odpowiada za dystrybucję biletów. Obydwa kluby otrzymują do rozprowadzenia po około 10 tysięcy wejściówek na sektory za bramkami. Czy Wisła otrzyma taką pulę?

Prezes **Jarosław Królewski** w wypowiedzi bezpośrednio po zakończeniu spotkania z Piastem poinformował, że rozmawiał z szefem PZPN Cezarym Kuleszą o możliwości zawieszenia kary.

- Powiedział, żebym w razie awansu złożył pismo, ale myślę, że to jest oczywiste, iż kibice Wisły pojadą na finał. Nie wyobrażam sobie, by było inaczej, bo byłoby to już totalnie nie fair - podkreślił Królewski.

Wisła może powoływać się w tym przypadku na precedens z 2017 roku, gdy zawieszono wykonanie podobnej kary dla kibiców Lecha Poznań i mogli oni wejść na finał PP z Arką Gdynia.

Królewski jest w tej kwestii mocno zdeterminowany.



Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus.pl

Czy 2 maja piłkarze Wisły będą mogli liczyć na wsparcie swoich fanów na PGE Narodowym?

- Jeśli kibice Wisły Kraków nie zostaną wpuszczeni na Stadion Narodowy klub Wisła Kraków odda mecz walkowerem. Nikt z osób zatrudnionych w klubie nie zjawi się tego dnia na meczu - przekazał.

W czwartek powtórzył to jeszcze dobitniej. - Piłkę robimy dla kibiców. Nie ustąpię. Niezależnie od straty finansowej, sportowej i innej. Ten klub współfinansują kibice. Nie jedziemy na Stadion Narodowy bez nich.

Na odpowiedź prezesa PZPN nie trzeba było długo czekać. Kulesza stara się studzić emocje.

„Jarek, rozmawialiśmy na temat kibiców już wczoraj, kiedy zadzwoniłem do Ciebie z gratulacjami. Powtarzam: Wisła Kraków może liczyć na otwartość ze strony PZPN. Musimy jednak działać w granicach obowiązujących procedur formalnych. Jeżeli złożycie odpowiedni wniosek, to gwarantuję, że zostanie on dokładnie przeanalizowany i sprawiedliwie oceniony" – napisał w mediach społecznościowych szef związku.

Napięta sytuacja

Sytuacja fanów Wisły jest o tyle skomplikowana, że od kilku miesięcy pierwszoligowe kluby, głównie pod wpływem własnych grup kibicowskich, odmawiają przyjmowania sympatyków „Białej gwiazdy" na swoich stadionach, a spotkania finałowe Pucharu Polski na PGE Narodowym często odbywają się w napiętej atmosferze. Wielokrotnie dochodziło do starć ze służbami porządkowymi i policją. Kibice odpalali środki pirotechniczne, które stanowiły zagrożenie dla widzów oraz samego obiektu. Dwa lata temu fani Lecha nie weszli na trybuny, gdyż nie pozwolono im wnieść przygotowanej oprawy.

Sytuacja wokół najbliższego finału robi się napięta. W mediach społecznościowych pojawiło się zdjęcie transparentu, który został wywieszony w okolicach stołecznego obiektu z napisem: "2 maja nie będzie litości, będą łamane krakowskie kości".

Grzegorz Wojtowicz/PAP

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA, GODZ. 12.40

WISŁA KRAKÓW — MOTOR LUBLIN

NIEOBECNI

Broda, **Gogół**, **Rodado**, **Talar** (rehabilitacja/trening indywidualny), **Cziczkan** (formalności wizowe).

Wójcik (kartki), **Kusiński** (kontuzja).

Sędzia Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ 1.

Sport b4a2d72cff

Rewanż za jesień

We wrześniu GieKSa została zdemolowana w Gdańsku, ale teraz katowiczanie są w zupełnie innej sytuacji.

GKS KATOWICE



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus.pl

Blok defensywny GKS-u Katowice musi być w niedzielę niezwykle szczelny.

Niedziela przy Bukowej zapowiada się fascynująco! Świadczy o tym przede wszystkim fakt, że na mecz z Lechią już we wtorek zabrakło biletów. Wypełniony katowicki stadion będzie oglądał ważny mecz na szczycie tabeli GieKSa po fantastycznym rozpoczęciu zmagań wiosennych znalazła się na 3. miejscu i może zawalczyć o bezpośredni awans do ekstraklasy, natomiast gdańszczanie po zimowej przerwie jeszcze nie stracili punktów. Będzie to więc starcie dwóch najlepszych drużyn zaplecza ekstraklasy w 2024 roku. W tym okresie GKS i Lechia zdobyły po 18 pkt (katowiczanie zagrali mecz więcej, nadrabiając zaległości z jesieni, ponieśli porażkę przeciwko Wiśle Płock).

Te dane sugerują, że kibice przy Bukowej będą świadkami ciekawego widowiska, choć... wcale nie musi takie być. W końcu stawka będzie wysoka. Lechia nie może sobie pozwolić na porażkę, gdyż taka strata zdecydowanie zmniejszyłaby dystans katowiczan do aktualnego lidera. Natomiast drużyna **Rafała Góraka** także nie chce stracić punktów, ponieważ dzielnie walczyła o aktualną lokatę i nie chce się cofać. Mimo że obie ekipy mają sporo do zyskania, jaki do stracenia, szkoleniowiec katowiczan nie uważa, żeby był to kluczowy mecz w kontekście miejsca na koniec sezonu. - To nie będzie decydujący element, jednak musimy się dobrze przygotować, bo Lechia jest bardzo dobrym zespołem i jest mocno rozpędzona. Wiem, że będziemy gotowi! - zaznaczył 50-letni trener.

Pewne jest jedno. GieKSa nie może dopuścić do „powtórki z rozrywki" z ostatniego meczu przeciwko Lechii. Gdy pojawiła się w Gdańsku, została ogołocona z punktów w bardzo dotkliwy sposób. Od początku drugiej połowy zespół z Górnego Śląska musiał radzić sobie w dziesięciu, a od 61 minuty grał już w 2-osobowym osłabieniu. Lechia była bezlitosna i wypunktowała przyjezdnych ze stolicy województwa śląskiego. Wstydliwe 5:1 pozostało w pamięci sympatyków GieKSy, ale także piłkarzy. - Wszyscy w szatni doskonale pamiętam,y co wydarzyło się w Gdańsku. Powiem jednak krótko, jesteśmy gotowi na najbliższy mecz, więc szykuje się superwidowisko - stwierdził **Grzegorz Rogala**.

Kacper Janoszka

Bez obrońców

W kadrze „górali" znajduje się tylko dwóch stoperów gotowych do gry...

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Z powodów kadrowych szkoleniowiec Podbeskidzia, Jarosław Skrobacz, będzie najprawdopodobniej zmuszony do powrotu do ustawienia z dwójką środkowych obrońców. Zimą wypożyczony do czeskiej ekstraklasy został Martin Chlumecky, sprawdzany w trakcie zimowych przygotowań młody Michał Batelt został już odesłany do czwartoligowych rezerw, a zawieszony za czerwoną kartkę pozostaje jeszcze Tomasz Jodłowiec. Defensywny pomocnik od kilku miesięcy regularnie grający na środku obrony po meczu z Górnikiem Łęczna powinien wrócić do gry. Czwartą żółtą kartkę w rundzie wiosennej zobaczył także 29-letni chorwacki obrońca Matej Senić.

W najbliższej kolejce trener Skrobacz nie będzie mógł także skorzystać z Maksymiliana Sitka. Skrzydłowy w końcówce wygranego meczu z Bruk-Betem zobaczył czwartą kartkę. O jego zastąpienie na boisku będzie znacznie łatwiej niż w przypadku środka obrony. Z powodu urazu nadal wykluczony z treningów z zespołem jest Mateusz Stryjewski, ale z bardzo dobrej strony w ostatniej kolejce zaprezentował się Bartosz Bida, który na murawie pojawił się zaraz po przerwie i którego uderzenie głową w 72 min doprowadziło do remisu. W odwodzie pozostaje jeszcze młodzieżowiec Radosław Zając, który tydzień temu debiutował w pierwszoligowej drużynie.

(gru)

Asystent na krótko?

Wszystko wskazuje, że w najbliższym meczu z Termalicą drużynę poprowadzi Seweryn Gancarczyk.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Czas Aleksandra Chackiewicza w Sosnowcu dobiegł końca. Białorusin nie poprowadzi już Zagłębia i wraz z dyrektorem sportowym, Michałem Zalewskim, może szukać pracodawcy. W klubie ma zostać, przynajmniej na razie, asystent Chackiewicza, Seweryn Gancarczyk. Były reprezentacyjny obrońca prowadził wczorajszy trening i wszystko wskazuje, że pojedzie z zespołem do Niecieczy. Teraz Zagłębie musi dojść do porozumienia z zaciągiem zza wschodniej granicy, a nie będzie to sprawa łatwa, zwłaszcza po zajściu, które miało miejsce podczas środowego treningu. Po tym jak piłkarzy i sztab szkoleniowy „odwiedziła" grupa kiboli, trener Chackiewicz stwierdził, iż klub nie zapewnił odpowiedniej ochrony, a to będzie pewnie miało przełożenie podczas rozwiązywania umowy.

Misją nowego szkoleniowca będzie budowa zespołu na przyszły sezon, który sosnowiczanie najpewniej spędzą w II lidze, bo teraz już tylko cud może ich uratować. Tym, który ma tę misję wykonać, oczywiście wraz z zespołem, ma być Marek Saganowski. Za jego przyjściem do Sosnowca stoi Bogusław Leśnodorski, były współwłaściciel Legii Warszawa, który był blisko Zagłębia w czasach gdy prezesował tam Marcin Jaroszewski, dziś dyrektor stadionu w ArcelorMittal Park.

W seniorskiej piłce Saganowski prowadził trzy drużyny. Wisłę Płock, Pogoń Siedlce oraz Motor Lublin. W Płocku podjął się misji ratunkowej gdy Wisła grała w ekstraklasie. Po spadku pozostał w I-ligowym zespole, ale po bezbarwnym początku podziękowano mu. Asystentem Saganowskiego ma być inny były reprezentant Polski Arkadiusz Radomski, uczestnik MŚ 2006. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w ówczesnej kadrze Pawła Janasa na mundial znalazł się także wspomniany wyżej Seweryn Gancarczyk. Być może przekaże więc koledze dobre rady przed podjęciem pracy w Sosnowcu...

Krzysztof Polaczkiewicz

PIĄTEK, 5 KWIETNIA, GODZ. 18.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – PODBESKIDZIE

NIEOBECNI

Bednarczyk (czerwona kartka)

Senić, **Sitek**, **Jodłowiec** (za kartki), Stryjewski (kontuzja)

Sędzia Damian Kos (Gdańsk). Nasz typ X.

PIĄTEK, 5 KWIETNIA, GODZ. 20.30

ARKA GDYNIA – CHROBRY GŁOGÓW

NIEOBECNI

Nie ma

Nie ma

Sędzia Paweł Malec (Łódź). Nasz typ 1.

SOBOTA, 6 KWIETNIA, GODZ. 15.00

BRUK-BET TERMALICA – ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

NIEOBECNI

Nie ma

Ramy, **Bykow**, **Jończy** (kontuzje)

Sędzia Albert Różycki (Łódź). Nasz typ 1.

SOBOTA, 6 KWIETNIA, GODZ. 17.30

GKS TYCHY – WISŁA PŁOCK

NIEOBECNI

Budnicki, **Radecki** (kartki)

Niewiarowski ? (uraz) - **Drapiński** (kontuzja)

Sędzia Tomasz Musiał (Kraków). Nasz typ 1.

SOBOTA, 6 KWIETNIA, GODZ. 20.00

ODRA OPOLE – MIEDŹ LEGNICA

NIEOBECNI

Niziołek, **Purzycki** (obaj kartki), **Żemło** (kontuzja)

Niewulis (?), **Drygas**, **Guzdek**, **Hartherz** (kontuzje)

Sędzia Tomasz Wajda (Żywiec). Nasz typ X.

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA, GODZ. 15.00

GKS KATOWICE – LECHIA GDAŃSK

NIEOBECNI

Nie ma

Conrado (kontuzja), **Piła** (kartki)

Sędzia Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ X.

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA, GODZ. 18.00

STAL RZESZÓW – ZNICZ PRUSZKÓW

NIEOBECNI

Simcak (kartki), **Polowiec** (kontuzja)

Proczek (kartki), **Wójcicki** (?)

Sędzia Jacek Małyszek (Lublin). Nasz typ 1.

PONIEDZIAŁEK, 8 KWIETNIA, GODZ. 18.00

POLONIA WARSZAWA – RESOVIA

NIEOBECNI

Nie ma

Bednarczyk (czerwona kartka)

Sędzia Paweł Pskit (Łódź). Nasz typ 1.

Sport b4a2d72cff



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus.pl

Tyszanie (zielone stroje) ostatnio słabo punktują.

Poprawić wyniki

Słowo „przełamanie" odmieniane jest przez wszystkie przypadki...

GKS TYCHY

Po zdobyciu punktu z Motorem Lublin piłkarze GKS-u Tychy wracają na swoje boisko. Z jednej strony jest to dobra wiadomość dla sympatyków trójkolorowych, bo w sobotę o 17.30 w starciu z Wisłą Płock będą mogli zobaczyć swoich ulubieńców w akcji, ale z drugiej strony tyscy kibice mają się czym martwić.

Zmienili ustawienie

W czterech ostatnich spotkaniach ich zespół zdobył zaledwie 2 punkty i osunął się na 4. miejsce. Co gorsza, dwa ostatnie mecze u siebie przegrał i nic dziwnego, że słowo „przełamanie" odmieniane jest na stadionie przy ulicy Edukacji przez wszystkie przypadki.

- Po pierwszej połowie meczu z Motorem w szatni znowu było dosyć głośno - mówi szkoleniowiec GKS-u **Dariusz Banasik**.

- Mocno dyskutowaliśmy, bo nie tak sobie wyobrażałem swój zespół. Nie chodzi o taktykę czy o piłkarskość, ale przede wszystkim o mental, o podejście, o zaangażowanie, wolę walki. No i wyszliśmy na drugą połowę z nastawieniem odwrócenia wyniku bardziej agresywną grą i ze zmianą w ustawieniu. Weszli doświadczeni zawodnicy Wiktor Żytek i Mateusz Radecki, który grał za napastnikami, bo troszkę zmieniliśmy ustawienie. To spowodowało, że bardzo dużo piłek zbieraliśmy. Bardzo dużo akcji przeprowadziliśmy. Marko Dijaković został przesunięty na lewe wahadło i było dużo dośrodkowań zarówno z jego strony, jak i z prawej, gdzie Krzysztof Machowski zaczął inicjować sporo akcji. Praktycznie gra toczyła się w tej części spotkania na połowie lublinian. Natomiast końcówka meczu ze wskazaniem na Motor. Broniliśmy wyniku, chcieliśmy kontrować. Szkoda, że jakaś kontra nam nie wyszła, za to gospodarze mieli piłkę meczową sam na sam, ale bardzo dobrze zachował się Maciej Kikolski i w sumie z tego punktu jesteśmy zadowoleni i cenimy go.

Byli wiceliderem

Kibice nie są jednak zadowoleni z tegorocznego dorobku zespołu, który po rundzie jesiennej był wiceliderem, mającym tyle samo punktów co zajmująca pierwsze miejsce Arka i jeden mecz mniej od gdynian. Przed 26. kolejką różnica dzieląca tyszan od szczytu tabeli wynosi już 8 „oczek", a w dodatku drużyny spoza strefy barażowej niebezpiecznie się zbliżają.

- W Lublinie zanotowaliśmy dopiero trzeci remis w tym sezonie - przypomniał trener tyszan. - Zawsze gramy otwarty futbol, myśląc o zwycięstwie, albo przegrywamy. Natomiast patrząc z perspektywy naszego tegorocznego kalendarza, to można powiedzieć, że mieliśmy na wyjazdach bardzo trudnych przeciwników, bo wygraliśmy na Wiśle Kraków i zremisowaliśmy na Miedzi Legnica oraz z Motorem w Lublinie. Z żadnym nie ponieśliśmy porażki i z tego jestem zadowolony, ale wydaje mi się, że musimy poprawić grę w domu. Za chwilę będziemy grali z teoretycznie słabszymi przeciwnikami z dołu tabeli, ale te mecze są jeszcze cięższe niż z rywalami z góry i miejmy nadzieję, że zespół będzie punktował, że będzie dobrze grał, tak jak w drugiej połowie w Lublinie. Na tabelę na razie nie patrzymy, bo wydaje mi się, że to jeszcze nie jest ten moment, żeby jakieś kalkulacje tutaj uskuteczniać tylko trzeba po prostu grać jak najlepiej i wygrywać - zakończył Dariusz Banasik.

Jerzy Dusik

Moder podejmie Kiwiora

Polaków w Premier League zbyt wielu nie ma, ale jeśli już grają, to w klubach z górnej połowy tabeli.

ANGLIA

W sobotę na AMEX Stadium Brighton podejmie Arsenal i niewykluczone, że Jakub Moder zmierzy się z Jakubem Kiwiorem. Obaj gmają jednak swoje zagwozdki.

Czy trenerzy ich wybiorą?

„Modziu" gra regularnie, choć po dwóch spotkaniach od pierwszej minuty - z Nottingham i Liverpoolem - w środę z Brentford usiadł na ławce i podniósł się z niej dopiero w końcówce. Być może trener Roberto De Zerbi z racji „angielskiego tygodnia" i grania co 3 dni chciał go oszczędzić, mając na uwadze jego niedawną, wielomiesięczną kontuzję, bo po meczu z Liverpoolem poświęcił mu kilka pochwał. Spotkanie z Arsenalem będzie dla Brighton bardzo wymagające i możliwe, że Moder wejdzie w nie z pełnym zapasem sił. Nie wiadomo natomiast co z Jakubem Kiwiorem. W pełni gotowi do gry są już bowiem gracze, którzy na papierze znajdują się wyżej w hierarchii, jeśli chodzi o obsadę lewej obrony, bo to właśnie na tej pozycji z racji problemów kadrowych i „niewygryzalnego" duetu stoperów ustawia go trener Mikel Arteta. Z Luton, gdy „Kanonierzy" wygrali gładko 2:0, „Kiwi" całe 90 minut przesiedział na ławce. W podstawowym składzie wybiegł Ukrainiec Oleksandr Zinczenko, którego potem zmienił Japończyk Takehiro Tomiyasu. Mogło to co prawda wynikać z faktu, że Luton przez większość czasu głęboko się broniło i Arteta potrzebował kogoś z większymi inklinacjami ofensywnymi niż ograniczony w tych aspektach Polak (nominalny środkowy defensor). Z Brighton może być więc inaczej. Faktem jednak jest, że dla Kiwiora był to pierwszy mecz ligowy od 28 grudnia, który w całości przesiedział wśród zmienników.



Fot. Mark Cosgrove/News Images/SIPA USA/PressFocus

Jakub Kiwior opuścił pierwszy mecz Premier League w 2024 roku.

Haaland trafił na ławkę

Po kolejce rozgrywanej w środku tygodnia dobre humory mieli w błękitnej części Manchesteru. City pewnie ograło zamykającą czołową czwórkę Aston Villę, a hat trickiem popisał się jego wychowanek Phil Foden. Znakomity Anglik ma już 14 bramek w Premier League w tym sezonie, czyli tylko o 4 mniej niż Erling Haaland. Norweg nie miał okazji do poprawy swojego dorobku. Dlaczego? Ponieważ ważne spotkanie... przesiedział na ławce. W ostatnim czasie jego gra była obiektem krytyki, a statystyki wyraźnie pokazują, że skuteczność 23-latka spadła względem poprzednich rozgrywek. Otwarcie skrytykowała go legenda... Manchesteru United, Roy Keane, a w obronie stanął szkoleniowiec City Pep Guardiola, nazywając Haalanda najlepszym napastnikiem na świecie. Okazję do przełamania Norweg będzie miał w sobotę z przeciętnym Crystal Palace.

PREMIER LEAGUE

■ **Arsenal - Luton 2:0 (2:0)**
1:0 - Odegaard (24), 2:0 - Hashioka (44, sam.)
■ **Brentford - Brighton 0:0**
■ **Manchester City - Aston Villa 4:1 (2:1)**
1:0 - Rodri (11), 1:1 - Duran (20), 2:1 - Foden (45+1), 3:1 - Foden (62), 4:1 - Foden (69)

Mecze Liverpool - Sheffield i Chelsea - Man. Utd. zakończone po zamknięciu wydania.

Program 32. kolejki
Sobota: Crystal Palace - Man. City (13.30), Aston Villa - Brentford, Everton - Burnley, Fulham - Newcastle, Luton - Bournemouth, Wolverhampton - West Ham (wszystkie 16.00), Brighton - Arsenal (18.30); **niedziela:** Man. Utd. - Liverpool (16.30), Sheffield - Chelsea (18.30), Tottenham - Nottingham (19.00)

Piotr Tubacki

Dublet czy coś więcej?

NIEMCY

Bardzo spokojnie awansował do finału Pucharu Niemiec Bayer Leverkusen. „Die Werkself" zdeklasowali ambitną drugoligową Fortunę Duesseldorf 4:0 i zgarnęli bilet do Berlina, gdzie 25 maja zmierzą się z innym drugoligowcem - Kaiserslautern. W teorii powinni mieć jeszcze łatwiej, bo w miniony weekend „Czerwone diabły... uległy wyraźnie właśnie Fortunie 1:3. Bayer ma więc Pokal na wyciągnięcie ręki, a warto przypomnieć, że nie wygrał niczego od 1993 roku, gdy także triumfował w Pucharze Niemiec. Ten jednak nie będzie pewnie jedynym trofeum jakie „Aptekarze" zgarną, bo w Bundeslidze mają już 13 punktów przewagi nad Bayernem Monachium. W najbliższej kolejce udają się na teren dołującego Unionu i raczej nie spodziewają się tam porażki. Sytuację na krajowym podwórku Leverkusen ma więc idealnie ustawioną i kto wie czy mocniej nie skoncentruje się na Lidze Europy. Tam znajduje się na etapie ćwierćfinału, gdzie jego rywalem będzie West Ham United. W tych rozgrywkach, gdzie w 2022 roku zwyciężył Eintracht Frankfurt, będzie jednak „Die Werkself" najtrudniej coś ugrać. Głównym faworytem jest tam bowiem Liverpool, a nie można też zapominać np. o włoskim duecie Roma - Milan.

PÓŁFINAŁ PUCHARU NIEMIEC

■ **Bayer Leverkusen - Fortuna Duesseldorf 4:0 (3:0)**
1:0 - Frimpong (7), 2:0 - Adli (20), 3:0 - Wirtz (35), 4:0 - Wirtz (60)

FINAŁ

■ **25.05.:** Kaiserslautern - Leverkusen (20.00)

BUNDESLIGA

Program 28. kolejki
Piątek: Eintracht - Werder (20.30); **sobota:** Heidenheim - Bayern, Freiburg - Lipsk, Union - Leverkusen, Kolonia - Bochum, Mainz - Darmstadt (wszystkie 15.30), Dortmund - Stuttgart (18.30); **niedziela:** Hoffenheim - Augsburg (15.30), Wolfsburg - Gladbach (17.30)

1. Leverkusen	27	73	68:19
2. Bayern	27	60	78:33
3. Stuttgart	27	57	63:34
4. Dortmund	27	53	55:32
5. Lipsk	27	50	60:32
6. Eintracht	27	41	42:35
7. Augsburg	27	36	44:43
8. Freiburg	27	36	39:48
9. Hoffenheim	27	33	45:52
10. Werder	27	30	35:43
11. Heidenheim	27	30	38:47
12. Union	27	29	25:42
13. Gladbach	27	28	46:53
14. Wolfsburg	27	28	33:44
15. Bochum	27	26	32:56
16. Mainz	27	20	22:46
17. Kolonia	27	19	21:48
18. Darmstadt	27	14	28:67

1-4 - LM, **5** - LE, **6** - LK, **16** - baraż, **17-18** - spadek

Strzelcy
31 - Kane (Bayern), **23** - Guirassy (Stuttgart), **19** - Openda (Lipsk)

(PTub)

Sport b4a2d72cff



Gracze Mallorki będą się wspierać, żeby sięgnąć po drugi Puchar Króla w historii.

Fot. German Vidal Ponce/SIPA USA/PressFocus.pl

Lata oczekiwań

Kibice Mallorki i Athleticu długo czekają na zdobycie Pucharu Króla, teraz cierpliwość jednych z nich zostanie zaspokojona.

HISZPANIA

Wielki weekend czeka fanów RDC Mallorca. Ich ulubieńcy pod koniec lutego wywalczyli awans do finału Pucharu Króla i w sobotę staną przed ogromną szansą na sukces - po raz czwarty w swojej historii zagrają w finale. Już raz piłkarze z Balearów to trofeum zdobyli. W 2003 r. pokonali Recreativo Huelva na stadionie w Elche, pewnie 3:0. W 1998 roku ulegli w finale Barcelonie po serii rzutów karnych. Natomiast w 1991 r. lepsze od Mallorki było Atletico Madryt, po dogrywce 1:0. Te dane pokazują, że zespół wyspiarzy zawsze był trudnym rywalem, nawet jeśli nie był faworytem.

Teraz po ponad 20 latach znów nadarza się okazja, żeby nawiązać do największego sukcesu klubu w historii. Mallorca w końcu nigdy nie była mistrzem Hiszpanii, więc zdobycie Pucharu Króla w 2003 r. jest jej największym osiągnięciem. Szanse na zwycięstwo w sobotnim starciu są spore. W końcu po drodze do finału drużyna Javiera Aguirre pokonała Real Sociedad czy Gironę, która jest rewelacją bieżącego sezonu ligowego.

Choć gra finalisty nie powala na kolana, to jest niezwykle skuteczna. Szczelna defensywa to znak rozpoznawczy, a potencjał zespołu i szkoleniowca zauważa także **Ariel Ibagaza**, były gracz Mallorki, a obecnie trener rezerw Olympiakosu, który jako piłkarz brał udział w zwycięstwie w Pucharze Króla w 2003 r. - Trener zdjął odpowiedzialność z zawodników. Ma duże doświadczenie, zna piłkarzy i potrafi do nich dotrzeć. Jest jak Luis Aragones - stwierdził 47-letni Argentyńczyk w rozmowie z hiszpańskim dziennikiem „Marca". Postać nieżyjącego, legendarnego szkoleniowca Aragonesa została przytoczona w rozmowie nie przez przypadek. Hiszpan w trakcie swojej kariery trenerskiej 4-krotnie sięgał po Puchar Hiszpanii, choć nie udało mu się to z drużyną Mallorki, którą także miał okazję prowadzić. Aguirre ma jednak plan na to, żeby o zespole z Balearów znów było głośno.

Jedynym problemem Mallorki jest... jej przeciwnik. W Sewilli naprzeciw niej stanie zmotywowany Athletic. Baskowie są weteranami, jeśli chodzi o liczbę zwycięstw w Copa del Rey. Dodajmy, że wcześniej, za czasów długiego panowania generała Francisco Franco, Puchar Króla nosił nazwę Pucharu Generalissimusa; jeszcze wcześniej, w latach 1933-36 nazwany był Pucharem Prezydenta Republiki; a do oryginalnej nazwy Pucharu Króla powrócono po śmierci Franco w edycji 1976/77. Tylko Barcelona jest od Athleticu lepsza. „Duma Katalonii" ma w dorobku 31 trofeów, a drużyna z Bilbao 23. Sporo jednak czasu minęło, odkąd Athletic cieszył się z pucharu. Ostatni raz miało to miejsce w 1984 r., więc głód sukcesu w Kraju Basków jest ogromny.

Nie ma obecnie wątpliwości, który zespół jest lepszy. Athletic ma na pokładzie wybitnych graczy, którzy potrafią zrobić coś z niczego, ale jeśli chodzi o wolę walki, zaangażowanie i pragnienie zwycięstwa Mallorca najprawdopodobniej nie ma sobie równych na całym Półwyspie Iberyjskim. Dlatego trudno przewidzieć, co stanie się w najbliższy weekend.

FINAŁ PUCHARU KRÓLA

Sobota, 6 kwietnia, 22.00

■ **Atletic - Mallorca**

Kacper Janoszka

Przedwczesny finał?

WŁOCHY

Igor Tudor nie ma najłatwiejszego początku pracy z Lazio. W swoich pierwszych dwóch meczach musiał mierzyć się z Juventusem (wygrał w lidze i przegrał w Pucharze Włoch), a już w najbliższy weekend jego zespół będzie musiał za wszelką cenę pokonać w derbach Romę. Derby Della Capitale to niezwykle prestiżowy mecz i zdają sobie z tego sprawę wszyscy na Półwyspie Apenińskim. Doskonale wiedzą też o tym trenerzy, którzy stosunkowo niedawno przejęli stery w obu zespołach. Daniele de Rossi rozpoczął pracę w Romie w połowie stycznia, a Tudor nieco ponad 2 tygodnie temu. Teraz obaj szkoleniowcy staną przeciwko sobie w starciu, które trzeba wygrać. Tylko w taki sposób można sprostać oczekiwaniom sympatyków.

Dla Lazio będzie to mecz „na odkucie się". W trakcie tygodnia rzymianie ponieśli porażkę w Pucharze Włoch (0:2 z „Juve" we wtorek). Mają jeszcze szansę odrobić wszystko w rewanżu, choć o awans do finału będzie trudno. W podobnej sytuacji jest także Atalanta. Zawodnicy z Bergamo w swoim pierwszym meczu półfinałowym przegrali 0:1 z Fiorentiną.

Dwaj zwycięzcy półfinałowych starć, czyli „Viola" i Juventus rozegrają ze sobą - być może - przedwczesny finał w niedzielę. Los chciał, że oba zespoły, które po ostatnich zwycięstwach są blisko finału Coppa Italia, zagrają mecz ligowy.



Czy Nicola Zalewski dostanie szansę w derbach Rzymu?

Fot. Giovanni Evangelista/LaPresse/SIPA USA/PressFocus.pl

SERIE A

Program 31. kolejki

Piątek: Salernitana - Sassuolo (20.45); **sobota:** Milan - Lecce (15.00), Roma - Lazio (18.00), Empoli - Torino (20.45); **niedziela:** Frosinone - Bologna (12.30), Monza - Napoli (15.00), Hellas - Genoa (18.00), Cagliari - Atalanta (18.00), Juventus - Fiorentina (20.45); **poniedziałek** Udinese - Inter (20.45).

1. Inter	30	79	73:14
2. Milan	30	65	57:34
3. Juventus	30	59	44:24
4. Bologna	30	57	45:25
5. Roma	30	52	55:35
6. Atalanta	29	50	54:32
7. Lazio	30	46	37:33
8. Napoli	30	45	44:36
9. Torino	30	44	29:26
10. Fiorentina	29	43	41:34
10. Monza	30	42	32:37
12. Genoa	30	35	32:37
13. Lecce	30	29	26:45
14. Udinese	30	28	29:45
15. Hellas	30	27	27:40
16. Cagliari	30	27	30:51
17. Frosinone	30	25	38:61
18. Empoli	30	25	22:45
19. Sassuolo	30	24	34:57
20. Salernitana	30	14	23:62

1-4 - LM, **5** - el. LE, **6** - LKE, **18-20** - spadek

Strzelcy

23 - Martinez (Inter), **15** - Vlahović (Juventus), **12** - Giroud (Milan), Dybala (Roma), **11** - Osimhen (Napoli), Koopmeiners (Atalanta), Gudmundsson (Genoa).

PÓŁFINAŁ PUCHARU WŁOCH

■ **Fiorentina - Atalanta 1:0 (1:0)**

1:0 - Mandragora (31)

(kaj)

Pewny awans

FRANCJA

Po tym, jak do finału Pucharu Francji awansował Olympique Lyon, w środę pewne zwycięstwo w półfinale z Rennes zaliczyło PSG. Co prawda w serca kibiców z Paryża mogła wkraść się nerwowość, gdy Kylian Mbappe nie wykorzystał w pierwszej połowie rzutu karnego, to jednak szybko, bo już trzy minuty później, poprawił się i dał drużynie Luisa Enrique prowadzenie. Jeden gol wystarczył, żeby jedenastka ze stolicy mogła świętować awans do finału.

LIGUE 1

Program 29. kolejki

Piątek: Lille - Marsylia (21.00); **sobota:** Lens - Le Havre (17.00), PSG - Clermont (21.00); **niedziela:** Brest - Metz (13.00), Toulouse - Strasbourg (15.00), Montpellier - Lorient (15.00), Reims - Nice (15.00), Monaco - Rennes (17.05), Nantes - Lyon (20.45).

1. PSG	27	62	64:23
2. Brest	27	50	37:20
3. Monaco	27	49	52:38
4. Lille	27	47	39:24
5. Nice	27	43	28:22
6. Lens	27	42	36:29
7. Marsylia	27	39	40:30
8. Rennes	27	39	40:33
9. Reims	27	39	35:36
10. Lyon	27	35	31:41
11. Toulouse	27	32	32:36
12. Strasbourg	27	32	30:39
13. Montpellier	27	29	33:40
14. Nantes	27	28	26:42
15. Le Havre	27	27	26:35
16. Lorient	27	26	35:50
17. Metz	27	23	25:44
18. Clermont	27	20	19:46

1-3 - LM, **4** - el. LM, **5** - el. LE, **6** - LKE, **16** - baraż o utrzymanie, **17-18** - spadek

Strzelcy

21 - Mbappe (PSG), **15** - David (Lille), **13** - Lacazette (Lyon), **11** - Dallinga (Toulouse), Ben Yedder (Monaco), Aubameyang (Marsylia).

PÓŁFINAŁ PUCHARU FRANCJI

■ **PSG - Rennes 1:0 (1:0)**

1:0 - Mbappe (40)

(kaj)

Sport b4a2d72cff



Czas na zmianę

Porażka z Legią, dodatkowo w stylu pozostawiającym wiele do życzenia, ma wymiar wyjątkowo symboliczny. Kolejny sezon, w którym zadowolić się musimy „spokojnym bytem" w środku tabeli. Każdy chyba odczuwa wielki niedosyt, bo drużyna pokazywała wielokrotnie, że stać ją na wygrywanie z każdym. Jednak maraton ligowy ma to do siebie, że prędzej czy później wyjdzie każda słabość, a tych u nas niestety nie brakuje i szukać ich należy głównie w warstwie finansowo-organizacyjnej. Bałagan i bylejakość sprawiły, że odzwyczailiśmy się grania o coś, a świąteczna aura sprzyjała jeszcze rozprężeniu. Też nie można mieć ogromnych pretensji do drużyny, bo na wiosnę wyniki są co najmniej dobre, a biorąc pod uwagę problemy z wypłatami stwierdzenie, że gra jest ponad stan, spokojnie się wybroni.

Ten stan rzeczy i nastawienie trzeba zmienić, a to w dużej mierze zależeć będzie od zabrzan i ich decyzji przy urnie wyborczej. Obecna władza miała dużo czasu by naprawić swoje błędy, a zamiast tego brnęła dalej i tylko pogłębiała problemy, a w sumie na tacy miała podawane rozwiązania przez Lukasa Podolskiego i z tego nie wiedzieć czemu nie chciano korzystać. Ta krótkowzroczność odbiła się też na mieście, bo nietrudno sobie wyobrazić, że umiejętne zarządzanie Górnikiem przy współpracy z „Poldim" otwierałoby drzwi do rozwoju Zabrza poprzez sprowadzenie inwestorów tworzących dobre miejsca pracy i budujących ofertę rozrywkową, co przecież jest piętą achillesową miasta Zabrze. Piłkarskie porzekadło mówi, że „niewykorzystane sytuacje się mszczą" i gwiazdy na niebie wskazują, że Małgorzata Mańka-Szulik zapłaci najwyższą cenę za amatorszczyznę i dziadostwo organizowane przez Tomasza Masonia wespół z Małgorzatą Miller-Gogolińską. Gniew trybun, który widzieliśmy w Lany Poniedziałek, to owoce tego, co siano przez lata i teraz próby ocieplania wizerunku na facebooku nie pomogą. Strajk piłkarzy, upokarzająca polityka informacyjna i marketingowa, granie o nic, kompromitacje członków zarządu. Tego jest zbyt wiele, Górnik i Zabrze zasługują na coś lepszego. Czas na zmianę.

Ostatnia szansa?

Mecz z Rakowem wlał w serca nadzieje na poprawę sytuacji. W końcu niewielu może pochwalić się remisem w obecnym sezonie przy Limanowskiego. Sęk w tym, że to osiągnięcie było niezwykle fartowne. Końcówka meczu, „strzał życia" Łukasza Monety sprawił, że Ruch mógł dopisać do swojego konta chociaż jedno „oczko". Wszystko pięknie i ładnie, w końcu każdy punkt daje nadzieje na utrzymanie. Nadal jednak jesteśmy w lesie.

Mowa oczywiście o punktach. W końcu do bezpiecznego miejsca Ruch traci sześć punktów. To jednocześnie dużo i mało. Niby wystarczy seria zwycięstw, która przy formie Puszczy i Korony pozwoli nam wyjść z bagna, w którym jesteśmy od początku sezonu. Musi ta seria jednak nastąpić, a na to się nie zanosi. W zasadzie kluczem będzie sobotnie starcie z Puszczą. Jeden z twitterowiczów wskazywał, że to dla nas mecz ostatniej szansy. Jak przegramy, to możemy pakować walizki i liczyć na cud. Dlatego w sobotę trzeba trzymać kciuki za to, aby do Niepołomic rywal wrócił z pustymi rękami. Ważna jednak będzie także niedziela.

Jesteśmy na kilka dni przed wyborami na prezydenta Chorzowa. Nie będę prowadził na łamach gazety sportowej agitacji wyborczej. To i tak jest zbędne, bo wiadomo jak każdy z nas zagłosuje. Doskonale znamy obecnego prezydenta. Wiemy co i jak wiele ma za uszami. Szymona Michałka także znamy. Podobnie z innymi kandydatami. Najbliższe dni to kluczowy czas dla miasta, ale i dla nas. Pozostaje wierzyć, że zmiany nastąpią. Jeżeli do nich nie dojdzie, to czeka nas kolejne kilka trudnych lat, znów będą nami wycierać twarze (choć chciałbym użyć mocniejszego określenia), udawać, że chcą postawić nam stadion. A i tak skończy się jak zawsze.

Prawda jest taka, że jeżeli przegramy oba te starcia, a niestety jest to możliwe, to możemy spodziewać się nie tylko spadku do pierwszej ligi, ale i ogromnych problemów. Może nie czeka nas powtórka sprzed kilku lat i powolna odbudowa, ale na pewno nie będzie nam łatwo. Chorzów zasługuje na klub w ekstraklasie. Od najbliższych dni wiele będzie zależeć.

Syte koty

Końcem marzeń o końcowym triumfie w Pucharze Polski. Tym właśnie dla Piasta okazał się środowy mecz z Wisłą Kraków. Gliwiczanie mimo że na co dzień grają w lidze wyżej, na boisku nie wyglądali wcale jak lepszy zespół, choć to „piastunki" prowadziły grę i próbowały szturmować bramkę gospodarzy.

Jednak tak jak w trakcie całego sezonu niewiele z tego wynikało. Piast jest bowiem obecnie drużyną nie tylko pogubioną mentalnie, ale też w pełni przewidywalną. Niebiesko-czerwoni teoretycznie stwarzają sporo sytuacji pod bramkami rywali, jednak w rzeczywistości bramki udaje się im strzelać niemalże tylko po stałych fragmentach gry.

W Gliwicach Piast przestał funkcjonować na wielu poziomach. Przede wszystkim obecny zarząd doprowadził do sytuacji, w której „piastunki" zaczęły generować ogromne straty (ponad 13 mln w zeszłym sezonie).

Aż 96 proc. zeszłorocznego budżetu wydane było przy tym na pensje zawodników, którzy nie spełniają stawianych przed nimi wymagań. Z sezonu na sezon za sprawą polityki kadrowej obecnego dyrektora sportowego pogarsza się przy tym kadra zespołu, który już teraz jest statystycznie najstarszą drużyną ligi. Piast stawia bowiem na sprawdzone nazwiska, które niczym syte koty nie mają już nic do udowodnienia w lidze.

W działaniach kadrowych brakuje przy tym odrobiny kreatywności, gdyż gliwiczanie poruszają się wyłącznie po karuzeli nazwisk sprawdzonych w ligowych warunkach.

Kamyczek należy wrzucić również do ogródka trenera Vukovicia, który wydaje się stosować pomysły niepasujące do charakterystyki posiadanych zawodników. Piast jest bowiem drużyną miliona dośrodkowań oraz długich piłek zagranych na wysokiego napastnika. Gliwiczanie opierają się w znacznej mierze na stałych fragmentach gry, dysponując przy tym prawdopodobnie najniższym zespołem w całej lidze. Teraz w takich warunkach niebiesko-czerwoni będą musieli walczyć o utrzymanie w ekstraklasie, co obiektywnie patrząc nie będzie najłatwiejszym zadaniem.

Przemysław Świder

Zatracili jakość?

Raków musi wygrać. Te słowa powtarzają kibice oraz media od kilku tygodni i niemal za każdym razem doświadczamy Rakowa, który traci punkty, lecz w dalszym ciągu nie wypada z walki o mistrzostwo. Tytuł oraz pozycja w tabeli to jedno, ale wraz z kolejnymi meczami powraca frustracja na szkoleniowca „Medalików", Dawida Szwargę. Czego jest to skutkiem? Mianowicie fatalnej postawy jego podopiecznych na boisku.

Wśród społeczności kibiców wynik na koniec sezonu stał się sprawą drugorzędną, a aspektem, który aktualnie przykuwa największą uwagę jest boiskowa forma zespołu, a w zasadzie jej brak. Piłkarze Rakowa są na boisku powolni, pozbawieni kreatywności oraz zdaje się, że zapomnieli jak skutecznie gra się w piłkę. U sporej części zawodników spektrum boiskowych działań wydaje się coraz mniejsze, a niekiedy widać deficyty w poszczególnych fragmentach gry.

Owszem, zdarzają się takie spotkania jak z Lechem czy z ŁKS-em, gdzie w Łodzi zabrakło szczęścia. W tych pojedynkach Raków prezentował dobry poziom gry. Dwa dobre spotkania na przestrzeni kilku ostatnich tygodni to zdecydowanie za mało. Wymagania wobec piłkarzy Rakowa są wysokie i też nie dotyczą tylko ostatecznego werdyktu.

Raków od początku sezonu zmaga się z trudami w defensywie przy stałych fragmentach gry. Już nieraz czerwono-niebiescy tracili bramki po stałych fragmentach niekiedy w kuriozalnych okolicznościach.

Ostatni mecz jest tylko potwierdzeniem. Kiedy wszyscy delektowali się powrotem Iviego Lopeza oraz zwycięstwem, to w ostatniej akcji meczu zawodnicy Ruchu zaskoczyli Raków właśnie po stałym fragmencie gry z okolicy 40 metrów. Błąd w ustawieniu przyczynił się do tego, że „Niebiescy" wyrównali stan meczu, a przy Limanowskiego został tylko punkt.

Najbliższy rywal z Radomia w tym sezonie można powiedzieć, że już nie gra o nic. Utrzymanie to już raczej kwestia pewna, a puchary im „nie grożą". Niemniej jednak Radomiak z pewnością postawi ciężkie warunki na swoim boisku i będzie walczyć o zwycięstwo.

Jarosław Kłak

Sport b4a2d72cff



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Nina Patalon mocno wierzy w swoje zawodniczki.

Na początek Islandia

Naszym celem jest awans - mówi przed pierwszym meczem eliminacji mistrzostw Europy selekcjonerka reprezentacji kobiet, Nina Patalon.

Jesienią zeszłego roku biało-czerwone rywalizowały w dywizji B Ligi Narodów. W grupie z Ukrainą, Grecją i Serbią zdobyły 16 punktów, zajęły 1. miejsce, dzięki czemu awansowały do najwyższej dywizji. - To był pierwszy etap kwalifikacji. Awansowałyśmy do dywizji A, więc nasza ścieżka na Euro jest ułatwiona. Czeka nas 6 meczów z rywalkami z górnej półki, ale ta drużyna jest budowana po to, żeby awansować na mistrzostwa Europy - podkreśla **Nina Patalon**, mając na myśli imprezę, która w przyszłym roku odbędzie się w Szwajcarii. Znajdą się w niej po dwa najlepsze zespoły z czterech grup, ale reprezentacje z 3. i 4. pozycji zagrają w barażach. Polska trafiła do grupy IV z Niemcami, Austrią i Islandią, zespołami notowanymi na - odpowiednio - 5., 17. i 15. miejscu, podczas gdy nasza drużyna zajmuje 29. pozycję. - Czeka nas trudne zadanie, ale spróbujemy grać odważnie, dążąc do złamania przeciwnika. Zrobimy wszystko, żeby nasza filozofia była widoczna. Mam świadomość siły rywalek, lecz nie chcę, żebyśmy traciły charakter, który miałyśmy od początku - oświadczyła selekcjonerka, która twierdzi, że zdecydowanym faworytem są Niemki, a jej podopieczne są w stanie powalczyć z Austriaczkami i Islandkami o 2. lokatę. I właśnie od dzisiejszej (18.45 - TVP Sport) konfrontacji z tymi ostatnimi w mieście Kopavogur rozpoczną zmagania biało-czerwone w Lidze Narodów, a 9 kwietnia w Gdyni podejmą Austrię. - Islandia ma określony styl i jest bardzo dobrze przygotowana pod względem kondycyjnym. Ma dopracowane stałe fragmenty, jest silna. My jednak musimy się skupić głównie na sobie - podkreśliła Nina Patalon.

Największą gwiazdą piątkowego rywala Polek jest Sveindis Jane Jonsdottir, zawodniczka VfL Wolfsburg, klubowa koleżanka Ewy Pajor, czołowej napastniczki i kapitan naszej reprezentacji. Po sezonie 28-latka może się przenieść na Wyspy Brytyjskie, ale pragnący ją mieć u siebie Manchester United musiałby wyłożyć 500 tysięcy euro, co stanowiłoby finansowy rekord kobiecej Bundesligi.

KADRA NA ISLANDIĘ I AUSTRIĘ

Bramkarki: Katarzyna Kiedrzynek (PSG), Kinga Szemik (Stade de Reims), Oliwia Szperkowska (PSG)
Zawodniczki z pola: Kayla Adamek (Vittsjo GIK), Dominika Grabowska (FC Fleury), Małgorzata Grec (Dijon), Klaudia Jedlińska (Dijon), Ewelina Kamczyk (FC Fleury), Martyna Wiankowska (FC Koeln), Sylwia Matysik (Bayer Leverkusen), Nikola Karczewska (Bayer), Natalia Padilla Bidas (Koeln), Ewa Pajor (VfL Wolfsburg), Oliwia Domin (UKS SMS Łódź), Wiktoria Zieniewicz (Łódź), Nadia Krezyman (Łódź), Martyna Brodzik (Pogoń Szczecin), Natalia Oleszkiewicz (Pogoń), Małgorzata Mesjasz (AC Milan), Oliwia Woś (FC Zurych), Kinga Kozak (Glasgow City FC), Klaudia Lefeld (Grasshopper Zurych), Natalia Wróbel (Brondbyernes IF).

(mha, PAP)

2. LIGA

Olimpia Elbląg - ŁKS II Łódź - **dziś, 18.00**, Skra Częstochowa - Zagłębie II Lubin - **dziś, 19.00**, Kotwica Kołobrzeg - Pogoń Siedlce - **dziś, 20.45**, Lech II Poznań - Wisła Puławy - **sobota, 12.30**, Hutnik Kraków - KKS 1925 Kalisz - **sobota, 15.30**, Sandecja Nowy Sącz - Stomil Olsztyn - **sobota, 18.00**, Olimpia Grudziądz - GKS Jastrzębie - **sobota, 19.00**, Radunia Stężyca - Chojniczanka - **niedziela, 12.15**, Polonia Bytom - Stal Stalowa Wola - **niedziela, 17.30**.

1. Kalisz	26	47	39:22
2. Pogoń	26	47	44:33
3. Kotwica	25	42	47:35
4. Radunia	26	40	35:32
5. Stal (b)	26	39	30:30
6. Chojniczanka (s)	26	38	32:30
7. ŁKS II (b)	26	36	37:35
8. Hutnik	26	35	34:35
9. Polonia (b)	26	34	35:36
10. Skra (s)	26	33	31:29
11. Zagłębie II	25	33	37:36
12. Olimpia E.	26	33	30:36
13. Lech II	25	33	29:38
14. Wisła	26	30	40:40
15. Jastrzębie	25	30	30:34
16. Stomil	26	28	24:32
17. Olimpia G. (b)	26	26	27:35
18. Sandecja (s)	26	24	27:40

1-2 - awans, **3-6** - baraże, **15-18** - spadek

3. LIGA - GRUPA III

Górnik Polkowice - Warta Gorzów Wlkp., Gwarek Tarnowskie Góry - Górnik II Zabrze - **oba w sobotę o 15.00**, Raków II Częstochowa - LZS Starowice Dolne - **sobota, 14.00**, Stilon Gorzów Wlkp. - Ślęza Wrocław - **sobota, 16.00**, Pniówek 74 Pawłowice - LKS Goczałkowice - **sobota, 16.30**, MKS Kluczbork - Rekord Bielsko-Biała, Karkonosze Jelenia Góra - Carina Gubin, Lechia Zielona Góra - Unia Turza Śl. - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Śląsk II Wrocław - Odra Bytom Odrz. - **niedziela, 12.00**.

1. Śląsk II (s)	23	51	54:24
2. Rekord	23	51	54:24
3. Kluczbork	23	50	42:19
4. Lechia	23	35	35:32
5. Polkowice (s)	23	35	37:37
6. Górnik II	23	34	39:35
7. Ślęza	23	33	48:45
8. Goczałkowice	23	32	33:26
9. Pniówek	23	32	36:37
10. Karkonosze (b)	23	32	32:34
11. Stilon	23	27	32:32
12. Gwarek	23	27	29:34
13. Odra (b)	23	26	27:30
14. Warta	23	25	29:46
15. Unia (b)	23	24	29:40
16. Carina	23	24	30:42
17. Raków II	23	20	33:52
18. Starowice Dln. (b)	23	13	21:51

1 - awans, **16-18** - spadek

3. LIGA - GRUPA IV

Wieczysta Kraków - Podlasie Biała Podl. - **sobota, 12.00**, Podhale Nowy Targ - KS Wiązownica - **sobota, 13.00**, Czarni Połaniec - Garbarnia Kraków - **sobota, 15.00**, Star Starachowice - Wiślanie Jaśkowice, Siarka Tarnobrzeg - Chełmianka, Świdniczanka - Avia Świdnik - **wszystkie w sobotę o 16.00**, Wisłoka Dębica - Orlęta Radzyń Podl., Unia Tarnów - KSZO 1929 Ostrowiec Św. - **oba w sobotę o 16.30**, Sokół Sieniawa - Karpaty Krosno - **niedziela, 16.00**.

1. Wieczysta	23	56	66:22
2. Siarka (s)	23	44	41:18
3. Star (b)	23	43	37:18
4. Avia	23	42	44:26
5. Podlasie	23	40	37:21
6. KSZO	23	40	39:26
7. Chełmianka	23	38	41:39
8. Wiślanie (b)	23	32	37:29
9. Unia	23	29	36:40
10. Świdniczanka (b)	23	29	30:37
11. Czarni	23	28	37:40
12. Garbarnia (s)	23	28	32:40
13. Wiązownica	23	27	35:55
14. Wisłoka	23	25	27:40
15. Orlęta	23	22	25:38
16. Podhale	23	18	22:33
17. Sokół	23	17	24:58
18. Karpaty (b)	23	16	15:45

1 - awans, **16-18** - spadek

IV LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Piast II Gliwice - Znicz Kłobuck, Rozwój Katowice - Sparta Katowice - **oba w sobotę o 11.00**, Unia Rędziny - Zagłębie II Sosnowiec - **sobota, 12.00**, Podlesianka Katowice - Drama Zbrosławice, Szczakowianka Jaworzno - Victoria Częstochowa, MKS Myszków - Szombierki Bytom, Unia Dąbrowa Górnicza - Przemsza Siewierz - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Ruch Radzionków - Orzeł Miedary - **sobota, 19.00**.

1. Podlesianka	19	41	37:14
2. Sparta (b)	19	35	38:25
3. Victoria	19	35	32:29
4. Drama	19	34	45:27
5. Dąbrowa G.	19	34	32:25
6. Ruch	19	31	33:19
7. Przemsza	19	28	36:35
8. Rozwój	19	26	31:30
9. Myszków	19	24	48:39
10. Piast II	19	24	29:28
11. Szombierki	19	23	24:35
12. Zagłębie II	19	21	32:34
13. Szczakowianka	19	19	25:35
14. Orzeł (b)	19	15	18:42
15. Rędziny	19	14	18:41
16. Znicz (b)	19	14	15:35

1 - baraż o awans, **11** - baraż o utrzymanie, **12-16** - spadek

GRUPA II: Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Rekord II Bielsko-Biała - **sobota, 13.00**, Polonia Łaziska G. - LKS Tworków - **sobota, 14.00**, Gwarek Ornontowice - Decor Bełk - **sobota, 15.00**, Spójnia Landek - Kuźnia Ustroń, LKS Czaniec - GKS II Tychy, ROW 1964 Rybnik - Tempo Puńców, Odra Wodzisław Śl. - MKS Lędziny, Orzeł Łękawica - MRKS Czechowice-Dziedzice - **wszystkie w sobotę o 17.00**.

1. Podbeskidzie II	19	39	54:21
2. Polonia	19	38	41:15
3. Gwarek	19	35	38:12
4. Spójnia	19	35	31:16
5. Odra (s)	19	31	32:27
6. Tempo (b)	19	30	35:35
7. Orzeł	19	29	34:22
8. Decor	19	29	33:22
9. Rekord II (b)	19	28	32:36
10. Tychy II	19	27	32:30
11. ROW	19	27	35:45
12. Kuźnia	18	22	34:31
13. MRKS	19	20	26:29
14. Tworków (b)	19	18	31:48
15. Czaniec	18	12	21:38
16. Lędziny	19	0	8:90

1 - baraż o awans, **11** - baraż o utrzymanie, **12-16** - spadek

IV LIGA MAŁOPOLSKA

Barciczanka - Bocheński KS - **sobota, 12.30**, Orzeł Ryczów - MKS Trzebinia, Wolania Wola Rz. - Niwa Nowa Wieś - **oba w sobotę o 13.00**, Lubań Maniowy - Unia Oświęcim - **sobota, 16.00**, Beskid Andrychów - Limanovia - **sobota, 17.00**, Bruk-Bet Termalica II Niecieza - Dalin Myślenice - **niedziela, 11.00**, Watra Białka Tatrzańska - Kalwarianka - **niedziela, 15.00**, LKS Jawiszowice - Poprad Muszyna - **niedziela, 16.00**, Wisła II Kraków - Wierchy Rabka 3:0 (wo), Glinik Gorlice pauzuje.

1. Wisła II	20	51	57:20
2. Ryczów	21	46	48:18
3. Jawiszowice	21	44	47:25
4. Beskid	21	36	45:33
5. Bocheński	21	36	39:29
6. Lubań	21	36	34:26
7. Limanowa	21	35	42:31
8. Wolania	21	31	37:29
9. Bruk-Bet II	21	30	48:39
10. Kalwaria Zeb.	21	28	38:38
11. Barcice	21	28	43:45
12. Dalin	20	28	30:33
13. Watra	21	27	29:32
14. Glinik	21	25	26:29
15. Poprad	20	19	38:39
16. Unia	21	18	32:57
17. Trzebinia	21	17	33:51
18. Niwa	21	10	25:63
19. Wierchy	21	9	19:73

V LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Sokół Stopnice - GLKS Gromnik - **sobota, 14.00**, Orkan Szczyrzyc - Dunajec Zakliczyn - **sobota, 15.00**, Dunajec Nowy Sącz - Sandecja II Nowy Sącz, Tarnovia - Zalesianka - **oba w sobotę o 16.00**, GKS Drwinia - Metal Tarnów, Kolejarz Stróże - KS Biecz - **oba w niedzielę o 15.00**, Orzeł Dębno - Unia II Tarnów, Okocimski Brzesko - LKS Szaflary - **oba w niedzielę o 16.00**.

1. Biecz	17	41	44:12
2. Nowy Sącz	17	35	40:29
3. Sandecja II	17	32	44:18
4. Metal	17	31	45:31
5. Słopnice	17	31	32:24
6. Okocimski	17	31	33:28
7. Zakliczyn	17	28	37:36
8. Tarnovia	17	26	33:24
9. Zalesie	17	24	32:32
10. Kolejarz	17	23	26:19
11. Dębno	17	20	24:31
12. Gromnik	17	19	24:41
13. Drwinia	17	15	36:34
14. Szczyrzyc	17	11	17:56
15. Unia II	17	10	22:40
16. Szaflary	17	5	22:56

GRUPA ZACHODNIA: Orzeł Piaski Wlk. - KS Chełmek, Radziszowianka - Spójnia Osiek-Zimnodół, Skawa Wadowice - Tempo Białka - **wszystkie w sobotę o 16.00**, Błękitni Modlnica - Sokół Kocmyrzów Baranówka - **sobota, 17.00**, KS Olkusz - Wieczysta II Kraków - **niedziela, 13.00**, Garbarnia II Kraków - Pcimianka - **niedziela, 14.30**, Karpaty Siepraw - Jutrzenka Giebułtów 0:3 (wo), Węgrzcanka - Wiślanka Grabie 3:0 (wo).

1. Wieczysta II	17	41	65:18
2. Pcim	17	41	48:17
3. Radziszów	17	35	37:17
4. Tempo	17	31	48:29
5. Jutrzenka	17	29	40:30
6. Węgrzce Wlk.	17	29	40:36
7. Chełmek	17	27	39:35
8. Sokół	17	25	39:35
9. Skawa	17	24	36:34
10. Garbarnia II	17	20	30:47
11. Błękitni	17	18	30:45
12. Olkusz	17	15	21:35
13. Orzeł	17	11	25:46
14. Spójnia	17	10	15:43
15. Karpaty	17	13	26:53
16. Wiślanka	17	12	15:34

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Odra Miasteczko Śl. - **sobota, 11.00**, Concordia Knurów - Sośnica Gliwice - **sobota, 15.00**, Czarni Pyskowice - Start Sierakowice, LKS Żyglin - Orzeł Nakło Śl., ŁTS Łabędy - Ruch Kozłów, Olimpia Boruszowice - Jedność Przyszowice, Tempo Paniówki - Czarni Sucha Góra, Silesia Miechowice - Sparta Zabrze - **wszystkie w sobotę o 17.00**.

GRUPA II: Mechanik Kochcice - Warta Kamieńskie Młyny - **sobota, 11.00**, Amator Golce - Liswarta Krzepice, Lot Konopiska - Sparta Szczekociny, Zieloni Żarki - Skra II Częstochowa, Jedność Boronów - Lotnik Kościelec, Unia Kalety - KS Panki, Orzeł Kiedrzyn - Liswarta Popów - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Stradom Częstochowa pauzuje.

GRUPA III: Unia Racibórz - LKS Nędza - **sobota, 12.00**, Start Mszana - Ruch Stanowice, Forteca Świerklany - Czarni Gorzyce, Płomień Połomia - Naprzód Czyżowice - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Silesia Lubomia - Dąb Gaszowice - **niedziela, 13.30**, GKS II Jastrzębie - Granica Ruptawa, Naprzód Syrynia - Górnik Radlin - **oba w niedzielę o 15.00**, Zameczek Czernica - LKS Krzyżanowiceprzełożony na 15 maja.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Górnik Wojkowice - **sobota, 11.00**, GKS II Katowice - Ostoja Żelisławice - **sobota, 12.30**, Warta Zawiercie - Łazowianka, CKS Czeladź - Urania Ruda Śl., Górnik Piaski - Unia Kosztowy - **wszystkie w sobotę o 16.00**, Cyklon Rogoźnik - AKS Mikołów - **sobota, 16.30**, Śląsk Świętochłowice - Orzeł Mokre - **sobota, 17.00**, Ruch II Chorzów - Sarmacja Będzin - **niedziela, 11.00**.

GRUPA V: LKS Bestwina - Czarni Jaworze - **sobota, 15.00**, BKS Stal Bielsko-Biała - KS Międzyrzecze - **sobota, 16.00**, Piast Gol Bieruń - Drzewiarz Jasienica, Pasjonat Dankowice - ZET Tychy, GLKS Wilkowice - Rotuz Bronów, Soła Kobiernice - Iskra Pszczyna - **wszystkie w sobotę o 17.00**, LKS II Goczałkowice - JUWe Jaroszowice - **niedziela, 11.00**, LKS Studzionka - Sokół Zabrzeg - **niedziela, 17.00**.

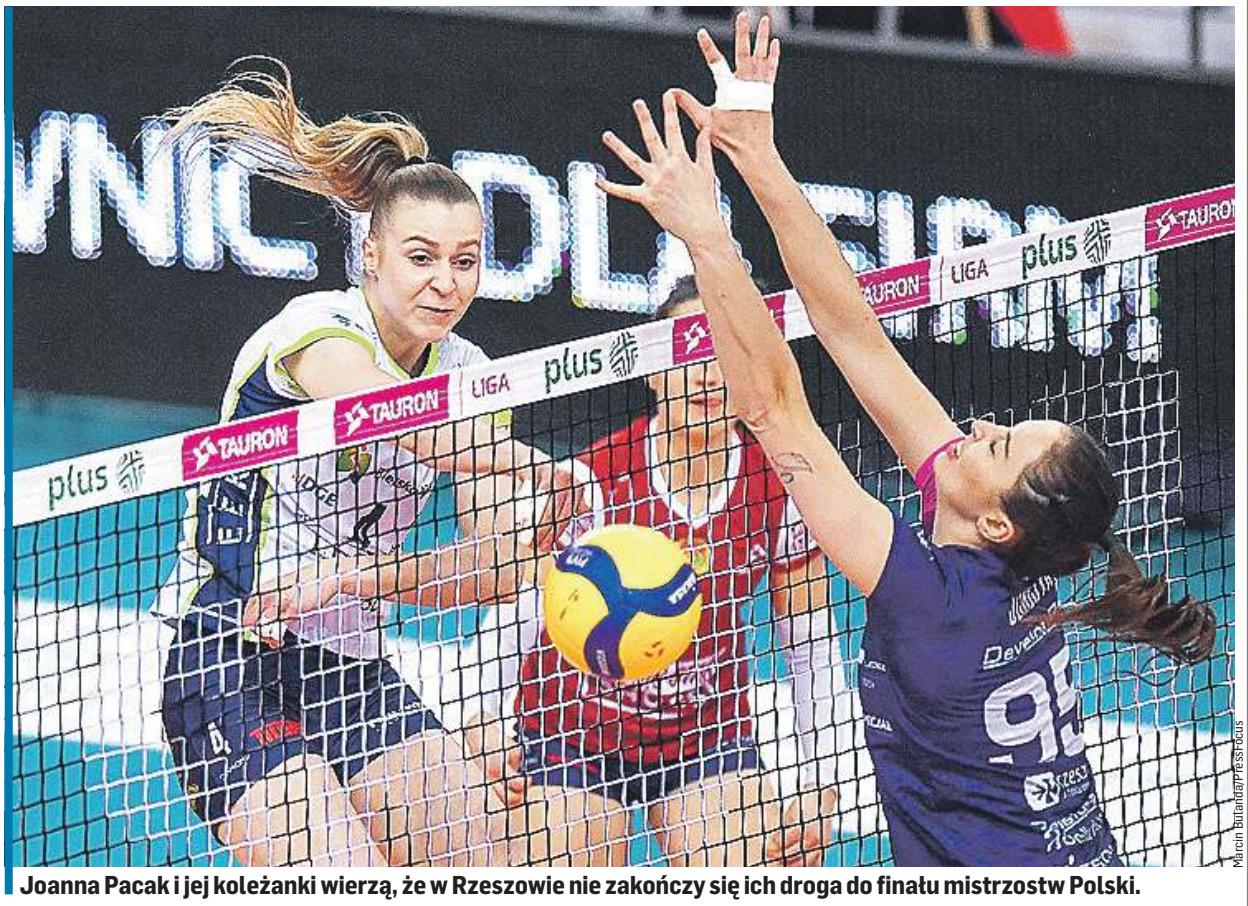
GRUPA VI: Góral Istebna - Błyskawica Drogomyśl - **sobota, 13.00**, Olimpia Goleszów - Spójnia Zebrzydowice, Victoria Hażlach - Beskid Skoczów, WSS Wisła - Piast Cieszyn, Skałka Żabnica - Bory Pietrzykowice, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Soła Rajcza - **wszystkie w sobotę o 15.00**, Podhalanka Milówka - Wisła Strumień - **sobota, 16.00**, LKS Ślemień - GKS Radziechowy-Wieprz - **niedziela, 15.00**.

(m)

Sport b4a2d72cff

Dopóki piłka w grze...

Wierzymy, że w Rzeszowie pokażemy naszą najlepszą grę i wrócimy do Bielska na decydujące spotkanie - zapowiedział Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u Bostik ZGO.



Marcin Bułanda/PressFocus

Joanna Pacak i jej koleżanki wierzą, że w Rzeszowie nie zakończy się ich droga do finału mistrzostw Polski.

TAURON LIGA

Bielszczanki w półfinale mistrzostw Polski są w bardzo trudnej sytuacji. Pierwsze spotkanie we własnej hali - rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw - przegrały z PGE Rysicami Rzeszów 2:3 i by utrzymać się w grze muszą dzisiaj wygrać w Rzeszowie. Zadanie bardzo trudne, ale nie niemożliwe. W fazie zasadniczej wygrały już w hali Rysic 3:1.

Zawodniczki BKS-u po pierwszym meczu mają czego żałować, bo długo kontrolowały grę i były bardzo bliskie sukcesu. - Spodziewałyśmy się, że to będzie wyrównane starcie, bo oba zespoły potrafią grać w siatkówkę. Choć wygrałyśmy, to rywalki prowadziły grę. My wykorzystałyśmy takie trochę niemożliwe szanse, które nagle się pojawiły. W końcówce zachowałyśmy też więcej zimnej krwi. Cieszę się, że mimo naszej nie najlepszej gry, potrafiłyśmy zwyciężyć - przyznała **Aleksandra Szczygłowska**, libero rzeszowskiego zespołu. - Czuję ulgę, bo był to bardzo trudny mecz. Ten horror w pierwszym secie, gdzie zaczęliśmy bardzo źle. Jestem megadumna, że wyciągnęłyśmy się z przewagi bielszczanek - wtórowała jej środkowa Rysic **Weronika Centka.**

Bielszczanki po pierwszym starciu były mocno sfrustrowane. - Zabrakło nam determinacji w setach, w których albo prowadziłyśmy, ale gra była na styku. O porażce zdecydowały nasze przestoje. Zabiły nas zagrywki Ann Kalandadze. Utknęłyśmy zarówno w pierwszym, jak i w czwartym secie, i nie potrafiłyśmy się wykaraskać z tych problemów - stwierdziła **Joanna Pacak**, środkowa bialskiego zespołu.

Mimo przegranej we własnej hali w ekipie z Bielska-Białej nie ma zwątpienia, lecz chęć walki i odmienienia losów rywalizacji. - Do Rzeszowa jedziemy po zwycięstwo, po rewanż. Chcemy przedłużyć rywalizację i awansować do finału, bo to jest nasz cel. Nikt więc nie pojedzie do Rzeszowa ze spuszczoną głową. O wyniku zdecydują detale, np. nasza sprytna gra - zapowiedziała Pacak.

Optymistą jest też trener BKS-u **Bartłomiej Piekarczyk.** - Żałujemy, że w pierwszym meczu nie wykorzystaliśmy szans i że w końcówce przytrafiły nam się błędy. Największa różnica była jednak w zagrywce. Rzeszowianki odrzuciły nas od siatki. Wierzymy jednak, że w Rzeszowie zagramy naszą najlepszą siatkówkę i to wystarczy do powrotu do Bielska, a następnie do gry w finale. Chcemy być w nim i stać nas to - podkreślił szkoleniowiec.

Rzeszowianki również zdają sobie sprawę, że w Bielsku-Białej zrobiły dopiero pierwszy krok, a kolejny będzie równie trudny. - BKS gra bardzo fajną siatkówkę. To bardzo dobry zespół. Nie będzie łatwo, ale zrobimy wszystko, by już nie wracać do Bielska-Białej - powiedziała Wenerska.

W drugim półfinale Grupa Azoty Chemik Police wykorzystała atut własnej hali i nadspodziewanie łatwo ograła Grot Budowlanych Łódź. Łodzianki już w ćwierćfinale pokazały jednak, że łatwo się nie poddają, ogrywając mistrza kraju, ŁKS Commercecon.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

Tauron Liga
Półfinały play offu
Piątek, 5 kwietnia
RZESZÓW, 17.30: PSG Rysice - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
ŁÓDŹ, 20.30: Grot Budowlani - Grupa Azoty Chemik Police

PlusLiga
Sobota, 6 kwietnia
JASTRZĘBIE, 14.45: Jastrzębski Węgiel - Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS - Ślepsk Malow Suwałki
NYSA, 20.30: PSG Stal - Aluron CMC Warta Zawiercie
Niedziela, 7 kwietnia
RZESZÓW, 14.45: Asseco Resovia - Trefl Gdańsk
BEŁCHATÓW, 17.30: PGE GiEK Skra - Barkom Każany Lwów
CZĘSTOCHOWA, 20.30: Exact Systems Hemarpol - Projekt Warszawa
Poniedziałek, 8 kwietnia
KATOWICE, 17.30: GKS - Bogdanka LUK Lublin
RADOM, 20.30: Enea Czarni - KGHM Cuprum Lubin

I liga kobiet
Nike Węgrów - MKS COPCO Imielin (sob. 17.00), Sokół Mogilno - San-Pajda Jarosław, Enea Piła - BAS Białystok, LOS Nowy Dwór Maz. - Legionovia.

Tauron I liga mężczyzn
Ćwierćfinały play offu: BBTS Bielsko-Biała - Mickiewicz Kluczbork (sob. 17.00), BAS Białystok - MKS Będzin (sob. 18.00), Visła Bydgoszcz - Avia Świdnik, Arka Chełm - Lechia Tomaszów Maz.

(s)

Częstochowska niemoc

PLUSLIGA

Częstochowianie, by zapewnić sobie utrzymanie w ekstraklasie nie oglądając się na innych, potrzebują punktu. Szansą było starcie w Gdańsku z Treflem. Na taryfę ulgową ze strony gospodarzy nie mieli jednak co liczyć. Ci bowiem mieli szansę na minięcie w tabeli Bogdanki LUK Lublin i wskoczenie na piątą pozycję. Musieli tylko wygrać.

Spotkanie lepiej zaczęli goście. Wyglądali na mocniej zmotywowanych. Świetną partię rozgrywał Dawid Dulski, który nie tylko imponował mocnymi atakami, ale też nieźle radził sobie w bloku. Mocno wspierali go też Damian Kogut i Rafał Sobański. Gracze z Częstochowy „odskoczyli" na trzy punkty (12:9). Długo prowadzeniem się jednak nie cieszyli. Czym bliżej było końca seta, tym lepiej radzili sobie gdańszczanie. Po asie serwisowym Mikołaja Sawickiego i autowym ataku Dulskiego to oni wygrywali 21:19. Na tym emocje się jednak nie skończyły. Goście nie dawali za wygraną. Nie tylko odrobili straty, ale mieli nawet dwie piłki setowe. Nie wykorzystali ich, co się zemściło. Miejscowi byli skuteczniejsi. Partię zakończyli za pierwszą okazją, Patryk Niemiec blokiem zatrzymał atak Koguta.

Przegrany set negatywnie wpłynął na morale gości, którzy mocno spuścili z tonu. Drugą odsłonę oddali praktycznie bez bez walki. Przede wszystkim fatalnie przyjmowali zagrywkę. Najwięcej problemów w tym elemencie mieli, gdy serwowali Sawicki i Lukas Kampa. Trefl seryjnie wtedy zdobywał punkty. Kampa mecz zakończył z trzema asami, a Sawicki z pięcioma.

Leszek Hudziak, trener Exactu Systems Hemarpolu, przed ostatnią partią zdecydował się na pokerową zagrywkę. Na pozycję libero za Marcina Jaskułę przesunął przyjmującego Koguta. Manewr nie przyniósł spodziewanego efektu. Częstochowianie tylko momentami prezentowali się dobrze. Wyciągnęli m.in. wynik z 18:22 na 22:23. Na więcej nie pozwolili im gospodarze. Sawicki atakiem z drugiej linii dał im meczbola, a decydujący punkt wywalczyli, bo błąd popełnił Dulski, nie trafiając w pole gry.

Trefl Gdańsk – Exact Systems Hemarpol Częstochowa 3:0 (27:25, 25:14, 25:22)
GDAŃSK: Kampa (7), Sawicki (16), Niemiec (5), Sasak (16), Martinez (2), Urbanowicz (7), Koykka (libero). Trener Igor JURICIĆ.
CZĘSTOCHOWA: Kowalski (2), Kogut (2), Schmidt, Dulski (16), Sobański (10), Janus (4), Jaskuła (libero) oraz Bouguerra (4), Jenness, Hain, Borkowski (1), Espeland (1), Keturakis (1). Trener Leszek HUDZIAK.
Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Agnieszka Michlic (Bydgoszcz). **Widzów** 2050.
Przebieg meczu
I: 9:10, 14:15, 20:19, 24:25, 27:25.
II: 10:5, 15:10, 20:13, 25:14.
III: 10:9, 15:11, 20:15, 25:22.
Bohater - Lukas KAMPA.

Projekt Warszawa - Indykpol AZS Olsztyn 2:3 (18:25, 25:18, 23:25, 36:34, 15:17)
WARSZAWA: Firlej, Tillie (14), Wrona (5), Bołądź (26), Szalpuk (19), Averill (12), Wojtaszek (libero) oraz Kowalczyk (1), Weber. Trener Piotr GRABAN.
OLSZTYN: Jankiewicz (1), Karlitzek (22), Sapiński (9), Souza (26), Armoa (7), Jakubiszak (15), Hawryluk (libero) oraz Siwczyk, Ciunajtis (libero), Janikowski (8), Tuaniga (4). Trener Javier WEBER.
Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 1110.
Przebieg meczu
I: 7:10, 9:15, 15:20, 18:25.
II: 10:7, 15:9, 20:14, 25:18.
III: 9:10, 14:15, 20:18, 23:25.
IV: 10:8, 15:12, 20:17, 24:25, 30:29, 36:34.
V: 5:4, 9:10, 15:17.
Bohater - Alan SOUZA.

Barkom Każany Lwów – Enea Czarni Radom zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	29	72	24/5	77:26
2. Zawiercie	29	70	24/5	78:31
3. Warszawa	29	66	22/7	73:32
4. Rzeszów	29	58	21/8	71:41
5. Gdańsk	29	54	17/12	64:46
6. Lublin	29	52	18/11	65:50
7. Nysa	29	43	14/15	58:59
8. Olsztyn	29	42	12/17	56:59
9. Bełchatów	29	39	14/15	51:60
10. Kędzierzyn	29	39	13/16	50:55
11. Lwów	28	37	13/15	49:58
12. Suwałki	29	29	10/19	41:67
13. Lubin	29	26	8/21	40:70
14. Katowice	29	24	8/21	39:72
15. Częstochowa	29	24	7/22	34:74
16. Radom	28	18	6/22	25:71

1-8 - awans do play offu; 16 – spadek do I ligi

TAURON LIGA

O 7. miejsce (mecz i rewanż)
Energa MKS Kalisz - Uni Opole 2:3 (15:23, 17:25, 25:20, 25:17, 11:15)
KALISZ: Wawrzyniak (1), Drużkowska (5), Cygan (3), Rasińska (19), Mlinar (8), Efimienko-Młotkowska (8), Śliwa (libero) oraz Fedorek (3), Ashburn (2), Kuligowska (13), Wójcik (1). Trener Przemysław MICHALCZYK.
OPOLE: Bińczycka (1), Pamuła (11), Połeć (6), McCall (12), Olaya (31), Orzyłowska (10), Adamek (libero) oraz Janicka, Lijewska (3). Trener Nicola VETTORI.
Sędziowali: Zbigniew Wolski i Bartosz Słowik (obaj Gorzów Wlkp.). **Widzów** 500.
Przebieg meczu
I: 7:10, 10:15, 11:20, 15:25.
II: 9:10, 13:15, 14:20, 17:25.
III: 10:7, 15:10, 20:15, 25:20.
IV: 10:6, 15:10, 20:13, 25:17.
V: 2:5, 6:10, 11:15.
Bohaterka – Ana Karina OLAYA.
Rewanż 10 kwietnia

(mic)

Sport b4a2d72cff

Karczemna awantura

NHL

Spotkanie New York Rangers - New Jersey Devils, wygrane przez gospodarzy 4:2 (2:0, 0:3, 2:0), rozpoczęło się od bójki w 2 sek., w której uczestniczyło 10 graczy. Sędziowie byli bezwzględni i ośmiu z nich odesłali do szatni. Ze strony „Strażników" Jacob Trouba, K'Andre Miller, Barclay Goodrow i Matt Rempe błyskawicznie zakończyli udział w tej potyczce. Czterech „Diabłów": Kurtis MacDermid, Chris Tierney, Kevin Bahl i John Marino również zostało zdyskwalifikowanych. Jedynie dwaj napastnicy: Jimmy Vesey (NY Rangers) i Curtis Lazar (New Jersey) pozostali w grze. Po karach emocje wyraźnie opadły i na lodzie dochodziło jedynie do sporadycznych wykluczeń, wynikających z walki, i obyło się już bez złośliwości.

Artemi Panarin znajduje się w wysokiej formie strzeleckiej i punktuje jak na zawołanie. W meczu z „Diabłami" Rosjanin otworzył listę strzelców (10 min) i asystował przy zwycięskim golu Chrisa Kreidera (56, w przewadze). Panarin może pochwalić się świetną serią, bo zdobył 16 pkt (7 goli+9 podań) w siedmiu meczach. W klasyfikacji kanadyjskiej zgromadził już 110 pkt (45+65) i ustępuje jedynie Nikicie Kuczerowowi (Tampa Bay) - 130 pkt i Nathanowi MacKinnonowi (Colorado) - 127.

Ponadto do bramki Kaapo Kahkonena (37 skutecznych interwencji) trafiali: Alexis Lafreniere (19) oraz Kaapo Kakko (46). Druga odsłona była pod dyktando „Diabłów" i sposób na pokonanie Igora Szestiorkina (17 obron) znaleźli Ondrej Palat (23), Brendan Smith (30) oraz Nico Hischier (32). Jednak gospodarze, ku uciesze trenera Petera Laviolette, powrócili do dobrej gry i z 106 punktami prowadzą w tabeli i mają trzy „oczka" więcej niż Dallas i Boston. Do końca pozostało jeszcze sześć meczów są i głównymi kandydatami do Pucharu Prezydenta za wygranie sezonu zasadniczego.

NY Rangers - New Jersey 4:3, Dallas - Edmonton 5:0, Los Angeles - Seattle 5:2, Arizona - Vancouver 1:2, Toronto - Tampa Bay 1:4

(ws)

Poszukiwanie klucza

Trzecie spotkanie finału może mieć istotne znaczenie dla całej rywalizacji - twierdzą znawcy przedmiotu.



Fot. PAP/Michał Meissner

Krystian Dziubiński (z prawej) nie stroni do twardych starć. Tym razem o tym przekonał się obrońca GKS-u, Aleksi Varttinen.

Więcej oczekiwałem po obu drużynach, bo przecież to finał mistrzostw Polski, a tymczasem jest sporo „brudnego" hokeja i sędziowie różnie reagują - to opinia jednego z ekspertów, proszącego o anonimowość. Trudno z tym zdaniem się nie zgodzić, wszak jest dużo twardej walki na granicy faul i arbitrzy różnie to interpretują. Jedni przymykają oko na przewinienia, kwalifikujące się na karę meczu, zaś drudzy są nadzwyczaj skrupulatni. Ich praca zawsze była, jest i będzie przedmiotem gorących dyskusji.

Wyciągnięte wnioski

Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Katowic szybko się pozbierali po porażce i dokonali analizy i wyciągnęli właściwe wnioski.

- W pierwszym spotkaniu popełniliśmy zdecydowanie więcej prostych błędów, które rywale wykorzystali - mocno podkreślił kapitan GKS-u, **Maciej Kruczek**. - Oczywiście, że mieliśmy sytuacje, ale trzeba je zamienić na gole. Nie wpadliśmy w panikę, lecz rzeczowo pogadaliśmy i były efekty. Przede wszystkim graliśmy bardziej odpowiedzialnie i czekaliśmy na okazje, by skarcić rywala. W serii jest remis i spokojniejsi czekamy na dwie odsłony w Oświęcimiu. Nie wiem jak długo potrwa rywalizacja, ale wiem, że 14 kwietnia jest zaplanowany siódmy mecz, decydujący o złotym medalu.

Trenerska intuicja

Trener Jacek Płachta przez lata pracy nikomu nie musi udowadniać jakim jest fachowcem. Przed rewanżem w Satelicie miał jednak problemy personalne. Ben Sokay złamał kostkę, zaś Igor Smal po faulu doznał wstrząśnienia mózgu. Zabrakło dwóch ważnych ogniw, ale intuicja podpowiedziała Płachcie rozwiązanie. Mateusz Michalski doszedł do dwóch Szwedów, zaś miejsce Smala zajął obrońca **Kacper Maciaś** i został dokooptowany Mychajło Kowalczuk. Dla Maciasia był to debiut w roli środkowego i wypadł niezwykle obiecująco. Mieliśmy wrażenie, że młody zawodnik już od dawna występuje na tej pozycji.

- Gdyby trener powiedział mi, bym posprzątał lód, to zrobiłbym to bez zmrużenia oka - uśmiechnął się utalentowany hokeista. - Tym razem otrzymałem całkiem inne zadanie i chciałem się z niego wywiązać. Między półfinałami oraz finałem była przerwa i to wybiło nas z rytmu. Oczywiście, że możliwości obu drużyn są podobne i wszystko oscyluje wokół remisu. W rewanżu pokazaliśmy charakter oraz serce do walki i do końca już tak będzie. Rywale prezentują dyscyplinę taktyczną i nic nie oddadzą za darmo. Chciałbym, żeby kibice, mocno nas wspierający, byli zadowoleni z finałowych spotkań.

Plan minimum

Przed finałem Nik Zupancić w rozmowie z reporterką TVP Sport wyjawił, że planem minimum jest wygranie jednej potyczki w Satelicie. Po zwycięstwie 3:2 cel został osiągnięty i mieliśmy wrażenie, że hokeiści Unii przed drugim meczem nie byli do końca skoncentrowani i stąd też szybka strata bramki.

- Ten gol w dużej mierze ustawił to spotkanie - stwierdził drugi trener oświęcimskiej drużyny, **Krzysztof Majkowski**. - Wiedzieliśmy, że będzie ostro, ale trzeba gwizdać faule z jednej i drugiej strony. Nie tylko faule zadecydowały o porażce, ale również daliśmy zbyt dużo swobody rywalom. Im bliżej końca wkradła się frustracja i już nie byliśmy w stanie zdobyć gola. Ochłoniemy i będziemy gotowi na dwumecz na własnej tafli.

Trzeci decydujący?

Kamil Sadłocha ten play off zalicza po stronie plusów i po przesunięciu do pierwszej formacji w sporej mierze decyduje o sile uderzeniowej zespołu.

- Czuję moc i wszystko wykonuję niemal automatycznie, a to tylko świadczy, że jestem w formie - mówi hokeista z polsko-amerykańskim obywatelstwem. - Lubię gdy przebywam dłużej na lodzie i wówczas czuję się jeszcze bardziej odpowiedzialny za losy drużyny. W obu meczach nie graliśmy źle i kto wie jak potoczyłby się rewanż gdybym wykorzystał dobrą sytuację. W dużej mierze rozbiły nas kary, bo było ich zbyt dużo. Trochę się dziwię, że sędziowie nie są konsekwentni w swoich ocenach. Z ich decyzjami jednak trudno polemizować, bo zawsze mają rację. Niemniej trzeci mecz w tej rywalizacji może mieć kluczowe znacznie. Mam nadzieję, że doping własnej publiczności nas poniesie. Lubię grać pod presją o najwyższą stawkę, bo wówczas działam jak automat.

TAURON HOKEJ LIGA

Finał
Sobota, 6 kwietnia
OŚWIĘCIM, 17.30: Re-Plast Unia - GKS Katowice 3:2, 0:3*
Niedziela, 7 kwietnia
OŚWIĘCIM, 20.30: Re-Plast Unia - GKS Katowice
* wyniki w finale

Włodzimierz Sowiński

Brąz dla Tychów

Drużyna Pekki Tirkkonena zdobyła „Jastor" i zapewniła sobie medale z najmniej szlachetnego kruszcu.

Po wtorkowej porażce 2:5 w Tychach podopieczni Roberta Kalabera stanęli pod ścianą. Porażka na „Jastorze" oznaczała koniec rywalizacji o brązowy medal. W czwartek w zespole gospodarzy zabrakło obrońcy Jewhenija Kamieniewa oraz napastników Filipa Starzyńskiego i Rastislava Szpirki. Ten ostatni wrócił już na Słowację, ponieważ trener Kalaber zrezygnował definitywnie z jego usług. Natomiast w zespole z Tychów nie wyjechali na lód napastnicy, Ukrainiec Pawło Padakin i Radosław Galant.

Gospodarze już w 21 sek. objęli prowadzenie, a bramkarza tyskiej drużyny Tomasza Fuczika zaskoczył niesygnalizowanym strzałem Kamil Górny. Jastrzębianie długo nie nacieszyli się prowadzeniem, bo ledwo minęła 4 minuta, gdy idealnie obsłużony przez Olli Kaskinena Mateusz Ubowski łyżwą przyjął krążek, a potem kijem wpakował go do bramki. Co w tym momencie robili obrońcy JKH? Chyba byli na wycieczce.

W 8 min nieodpowiedzialnie zachował się obrońca gospodarzy Olli-Petteri Viinikainen. Za atak w okolice głowy (faulowany był Illia Korenczuk) Fin otrzymał 5 minut kary oraz karę meczu. Tyszanie potrzebowali zaledwie 37 sek., by zdyskontować liczebną przewagę, Jakuba Lackovicia strzałem z niebieskiej zaskoczył August Nilsson. W 18 min i 14 sek. spotkania obrońca GKS-u Jan Jaromersky sfaulował wychodzącego sam na sam z bramkarzem Jakuba Iżackiego (wyskoczył z ławki kar), ale Nicholas Ford nie wykorzystał karnego. W dwóch kolejnych tercjach goli nie było i GKS Tychy odebrał brązowe medale. Mimo wszystko apetyty w „piwnym mieście" były większe. A JKH ? Już drugi sezon z rzędu został z pustymi rękami. Czyżby trener Robert Kalaber już się „wypalił" i nie potrafi ze swoich hokeistów wykrzesać więcej?

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - GKS Tychy 1:2 (1:2, 0:0, 0:0)
1:0 - Górny - MacEachern (0:21), 1:1 - Ubowski - Kaskinen - Marzec (4:09), 1:2 - Nilsson - Łyszczarczyk (8:43, w przewadze),
Sędziowali Michał Baca i Patryk Kasprzyk oraz Igor Dzięciołowski i Andrzej Nenko. **Widzów** 1200.
JKH: Lacković; Górny - MacEachern, Bagin – Viinikainen (5+20), Wajda - Hamilton (2), Martiszka - Kostek; Rajamaeki - Paś - Urbanowicz, Iżacky (2) - Jarosz - Kiełbicki, Ford - Arrak - Kolusz (2), Pelaczyk - Ł. Nalewajka - Zając. Trener Robert KALABER.
GKS: Fuczik; Kaskinen - Nilsson, Ciura - Jaromersky (2), Pociecha - Bryk, Bukowski - Bizacki; Jeziorski - Komorski - Łyszczarczyk, Tavi – Rac – Mroczkowski, Korenczuk - Turkin - Viitanen, Marzec - Ubowski - Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Jastrzębie - 31 min, Tychy - 4 min (2 tech.).
Stan rywalizacji 0-2.

Sport b4a2d72cff

SOCHAN PO ZABIEGU

NBA

■ Błyskawicznie przebiegają sprawy związane z leczeniem reprezentanta Polski i podstawowego gracza San Antonio Spurs. - Jeremy Sochan przeszedł dziś zabieg artroskopii kostki. Zależało mu na czasie, aby jak najszybciej wrócić do treningów i być gotowym pomóc reprezentacji Polski w kwalifikacjach do IO. Teraz skupi się na rehabilitacji. Więcej informacji podanych zostanie wspólnie z klubem Spurs - poinformował **Michał Pacuda**, szef biura prasowego polskiego jedynaka w NBA. Pojawiła się też fotografia naszego rodaka już po operacji. Sochan w dobrym humorze leży na szpitalnym łóżku i gra na komputerze. Władze PZKosz oraz trener kadry Igor Milicić liczą, że zawodnik zdąży wydobrzeć przed czerwcowym zgrupowaniem kadry.

Spośród środowych spotkań najciekawiej zapowiadał się mecz w Boston Garden, gdzie liderzy podejmowali Thunder, czołowy zespół Zachodu. Przez trzy kwarty gra była wyrównana, ale w czwartej części gospodarze przyśpieszyli i odjechali zespołowi z Oklahoma City. Trener gości Mark Daigneault porównał Celtics do Ferrari. Bohaterem spotkania był środkowy z Bostonu Kristaps Porzingis, który zdobył 27 pkt, 12 zbiórek i 5 bloków.

Atlanta - Detroit 121:113, Boston - Oklahoma City 135:100, Brooklyn - Indiana 115:111, Charlotte - Portland 86:89, Milwaukee - Memphis 101:111, Minnesota - Toronto 133:85, New Orleans - Orlando 108:117, Phoenix - Cleveland 122:101, Washington - LA Lakers 120:125

ORLEN BASKET LIGA

■ **Dziki Warszawa - Enea Stelmet Zastal Zielona Góra 61:74 (12:22, 14:21, 20:16, 15:15)**

WARSZAWA: Green 17, Coleman, Aleksandrowicz 6, McGlynn 6, Crawley - Sanni 13 (1x3), Grochowski 7 (1x3), Pamuła, Czujkowski 1, Mokros 5 (1x3), Bartosz 6. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

ZIELONA GÓRA: Hall 15, Musić 9, Kikowski 5, Kołodziej 4, Rakocević 8 - Horne 10 (2x3), Wójcik 1, English 12 (2x3), Lewandowski 7 (1x3), Woroniecki 3 (1x3). Trener Virginijus SIRVYDIS.

1. Włocławek	26	47	2250:1993
2. Sopot	26	45	2213:2025
3. Szczecin	26	43	2336:2179
4. Ostrów Wlkp.	26	42	2244:2082
5. Legia	26	41	2197:2142
6. Lublin	26	41	2348:2305
7. Stargard	26	41	2120:2011
8. Wrocław	26	40	2067:2145
9. Dziki	27	40	2117:2187
10. Dąbrowa G.	26	39	2469:2400
11. Toruń	26	38	2121:2171
12. Słupsk	26	38	2014:2081
13. Gdynia	26	34	2138:2385
14. Zielona G.	27	34	2247:2437
15. Gliwice	26	33	2237:2392
16. Łańcut	26	31	2099:2282

Marcowe szaleństwo w kwietniu

W ten weekend odbędzie się Final Four ligi akademickiej w USA.

NCAA

Najważniejsza faza sezonu ligi akademickiej NCAA od lat określana jest jako March Madness - marcowe szaleństwo. Określenie po raz pierwszy pojawiło się w artykule NY Times w 1939 roku, a na stałe przyjęło się od połowy lat 80. Finałowe mecze NCAA budzą w Stanach Zjednoczonych ogromne emocje - w halach gromadzą się tysiące, a przed telewizorami miliony.

Tego roczne March Madness faktycznie zaczęło się w marcu, ale Final Four rozegrany zostanie w pierwszy weekend kwietnia w Glensdale w Arizonie. Miasto położone w dolinie rzeki Salt należy do obszaru metropolitalnego Phoenix. Zawody odbędą się w potężnym State Farm Stadium, który może pomieścić nawet 73 tysiące widzów. Obiekt na co dzień jest siedzibą zespołu NFL Arizona Cardinals.

W marcu rozegrano mecze z cyklu „sweet sixteen" (1/8) oraz Elite Eight (1/4). Na placu boju zostały cztery drużyny, które 6 kwietnia zagrają półfinały, a zwycięzcy dwa dni później zmierzą się w wielkim finale. Kogo zobaczymy w Final Four? W finale zagrają mistrzowie 4 grup (regionów): Wschód, Zachód, Południe oraz Środkowy Zachód.

Jedyną drużyną, która grała w Final Four przed rokiem, są obrońcy tytułu - University of Connecticut (UConn). Zespół ma przydomek Huskies. Przed rokiem w Houston w wielkim finale UConn pobili San Diego State Aztecs 76:59. Huskies przeszli przez ligę niczym burza - dziesięć ostatnich meczów wygrali różnicą dwucyfrową. W meczu finału Wschodu z Illinois zanotowali niesamowitą serię: trzydzieści punktów zdobytych z rzędu! UConn to pierwszy obrońca tytułu, który dostaje się do Final Four od sezonu 2006/07, gdy zrobiła to Florida.



Fot. Piotr Kieplin/PressFocus

Przemysław Karnowski to jeden z dwóch Polaków, którzy zagrali w prestiżowym turnieju Final Four ligi akademickiej w USA

Z ciekawostek: zapalonym kibicem Huskies jest m.in. aktor Bill Murray, którego syn Luke jest asystentem trenera.

Najlepsi gracze? Donovan Clingan w meczu Eight Elite zanotował 22 punkty, 10 zbiórek, 5 bloków, a Cam Spencer zaliczył pierwsze w karierze double double (11 pkt, 12 zbiórek).

Pozostali finaliści na pewno pozostają w cieniu mistrzów. University of Alabama (przydomek: Crimson Tide) po raz pierwszy w historii szkoły awansowała do finałowej czwórki Z kolei NC State Wolfpack zagrają swój pierwszy Final Four od 41 lat!

Realnym zagrożeniem dla Huskies może być ekipa Purdue University Boilermakers. Są mocni, a przede wszystkim w składzie mają wielkoluda - Zacha Edeya. 21-letni Kanadyjczyk ma 7 stóp i 4 cale wzrostu, czyli 224 centymetry! Edey w finałowym meczu Konferencji Midwest z ekipa Tennessee zdobył 40 pkt i miał aż 6 zbiórek. Głównie dzięki niemu Bolermakers zagrają w Final Four po raz pierwszy od 1980 roku! Kibice ostrzą sobie zęby na mecze w Glansdale.

Polaków w tegorocznym Final Four nie zobaczymy. Igor Milicić junior sezon zakończył w połowie marca. Jego Charlotte niespodziewanie przegrało w ćwierćfinałach American Athletic Conference z niżej rozstawionym zespołem Temple Owls. Milicić zaliczył niezły sezon - był liderem zbiórek (8,5 na mecz) i bloków (1,1) w swojej drużynie, rozegrał 31 meczów, na parkiecie przebywał najdłużej (32 minuty), był drugim punktującym w zespole (12,8). Pochodzący z Chorzowa Kacper Kłaczek grał w zespole Saint Joseph. Sezon zakończył na pierwszej rundzie tzw. NIT (National Invitation Tournament), po porażce z Seton Hall Pirates. W całych rozgrywkach Kłaczek wystąpił w 32 meczach, średnio zdobywał 4,2 punktu, 3,2 zbiórki oraz 1,0 asysty.

Polskie epizody w Final Four były do tej pory dwa. Pierwszym Polakiem w tym prestiżowym finale był warszawianin Jacek Duda, który z uniwersytetem Providence odpadł w półfinale w 1987 roku. 30 lat później pochodzący z Bydgoszczy Przemysław Karnowski wraz z ekipą Gonzaga Buldogs dotarł aż do wielkiego finału. W meczu decydującym o tytule Buldogi przegrały z North Carolina 65:71.

Sweet sixteen (1/8): Clemson - Arizona 77:72, UConn - San Diego State 82:52, Alabama - North Carolina 89:87, Illinois - Iowa State 72:69, Marquette - NC State 58:66, Purdue - Gonzaga 80:68, Houston - Duke 51:54, Tennessee - Creighton 82:75

Elite Eight (1/4): Alabama - Clemson 89:82, UConn- Illinois 77:52, Purdue - Tennessee 72:66, Duke - NC State 64:76

(pp)

Pucharowe potyczki

W pierwszym meczu finałowym Pucharu Europy FIBA kobiet Besiktas pokonał w Stambule London Lions 75:68 (20:15, 20:12, 11:16, 24:25). Najlepszą zawodniczką w drużynie z Turcji były skrzydłowa Elif Bayram (10 pkt, 11 zbiórek) oraz Serbka Jovana Nogić (18 pkt, 7 zbiórek, 7 asyst). Rewanż odbędzie się za tydzień w Londynie.

Rozstrzygnięcia zapadły także w Pucharze Europy FIBA mężczyzn. Do finału awansował zespól Niners Chemnitz, który pokonał w dwumeczu hiszpańskie Surne Basket Bilbao. Koszykarze Chemnitz przegrali w środę we własnej hali 73:82, ale bardzo wysoka zaliczka z pierwszego spotkania w Bilbao, 98:73, dała im awans do finału. W finale drużyna Chemnitz zmierzy się z tureckim Bahcesehir Koleji Stambuł. Koszykarze z Turcji w półfinałowym dwumeczu byli lepsi od włoskiego Itelyum Varese - we Włoszech przegrali minimalnie 80:81, a w środę we własnej hali zwyciężyli 81:73. Finał w formule mecz i rewanż, rozegrany zostanie w dniach 17 i 24 kwietnia.

Poznaliśmy też składu finału Pucharu Europy, który organizuje Euroliga. Mincidelice JL Bourg en Bresse wysoko pokonał Besiktas Emlak Stambuł 89:63 w trzecim meczu półfinałowym. Po raz pierwszy w historii finał tych rozgrywek będzie wewnętrzną rywalizacją francuską. O trofeum Mincidelice zagra z Paris-Levallois Basketball, który 2-0 pokonał London Lions. Finał - do dwóch zwycięstw - będzie się toczył od 9 do 17 kwietnia (pierwszy mecz w Paryżu).

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 5 kwietnia

■ **STARGARD, 17.30**: PGE Spójnia - Anwil Włocławek

■ **GLIWICE, 19.30**: Tauron GTK - Arriva Polski Cukier Toruń

Sobota, 6 kwietnia

■ **OSTRÓW WLKP., 17.30.**: Arged BM Stal - King Szczecin

■ **LUBLIN, 19.30**: Polski Cukier Start - Icon Sea Czarni Słupsk

Niedziela, 7 kwietnia

■ **ŁAŃCUT, 17.30**: Muszynianka Domelo Sokół - Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia

I LIGA MĘŻCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - Enea Basket Poznań (pt., 20.00), MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód - Niedźwiadki Chemart Przemyśl (sob., 14.00), Decka Pelplin - KKS Polonia Warszawa (sob., 16.00), WKS Śląsk II Wrocław - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (sob., 18.00.), GKS Tychy - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (sob., 20.00), AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice - MKKS Żak Koszalin (niedz., 14.00.), Górnik Zamek Książ Wałbrzych - HydroTruck Radom (niedz., 16.00), Miasto Szkła Krosno - Weegree AZS Politechnika Opolska (niedz., 18.00), AZS AGH Kraków - SKS Fulimpex Starogard Gdański (niedz., 20.00).

II LIGA MĘŻCZYZN

RYBNIK ZA BURTĄ

■ Rozegrano rewanżowe mecze pierwszej rundy play offu. Koszykarze z Rybnika wygrali we własnej hali, ale po pierwszym spotkaniu ekipa Uniwersytetu Rolniczego z Krakowa miała zaliczkę aż 25 pkt i nie wypuściła awansu. To jedyna niespodzianka tego etapu rozgrywek. Kłopoty miał zespół z Bielska-Białej. Basket Hills niespodziewanie przegrał u siebie z Cracovią 8 „oczkami", ale pierwsze spotkanie w Krakowie wygrał jedenastoma. W dwóch pozostałych spotkaniach triumfowali faworyci - Polonia Bytom oraz Resovia, które z bilansem 2-0 przeszły do drugiej rundy. Drugi etap rozpocznie się 6 kwietnia. Zespoły z grupy B zagrają z drużynami grupy C. Gra toczyć się będzie do dwóch zwycięstw.

BS Polonia Bytom - KS 27 Katowice 82:71 (2-0, awans Polonii), Basket Hills Bielsko-Biała - KS Cracovia 1906 Yabimo 76:84 (1-1, awans Basket Hills), MKKS Rybnik - KK UR BOZZA Kraków 75:69 (1-1, awans BOZZY), OPTeam Resovia - UJK Kielce 98:91 (2-0, awans Resovii)

W II rundzie: Basket Hills Bielsko-Biała - Enea Żubry Chorten Białystok, BS Polonia Bytom - Lublinianka KUL Basketball, Energa Basket Warszawa - KK UR BOZZA Kraków, Znicz Basket Pruszków - OPTeam Resovia.

Sport b4a2d72cff

Męczarnie w Prisztinie

Nie był to najlepszy występ biało-czerwonych, ale pokonały Kosowo i przybliżyły się do Euro 2024.


Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Karolina Kochaniak-Sala kolejny raz udowodniła, że można na nią liczyć.

Znamy stawkę nadchodzących spotkań. Nie ma co ukrywać, że jesteśmy faworytkami i naszym obowiązkiem są dwa zwycięstwa. Kosowianki znamy z eliminacji mistrzostw świata (Polki wygrały 36:22 i 32:20 - przyp. red.). Ich najmocniejszą stroną są rozgrywające i na nich powinniśmy skupić się najbardziej. Już w pierwszym spotkaniu chciałybyśmy zbudować wysoką przewagę, ale nie możemy zlekceważyć przeciwniczek - mówiła przed wylotem na trzeci mecz eliminacji tegorocznych mistrzostw Europy **Monika Kobylińska**. Kapitan naszego zespołu przypomniała też wyświechtany już slogan, że kluczem do wygranej będzie obrona.

Zagubiona Olek

Trudno powiedzieć czy jej słowa dotarły do trenera Arne Senstada, ale w pierwszym kwadransie meczu w Prisztinie jego podopieczne zaprezentowały coś zupełnie odwrotnego do tego, o czym mówiła doświadczona prawa rozgrywająca. Nie przesadzimy, jeśli napiszemy, że w pierwszym kwadransie w grze naszego zespołu nie funkcjonowało dosłownie nic. Wspomniane przez „Kobi" zawodniczki drugiej linii hasały po naszym przedpolu, a najlepsza w ich szeregach Leonora Demaj wchodziła w polską defensywę jak w masło (8 bramek do przerwy). Wracająca po długiej kontuzji Aleksandra Olek nie bardzo wiedziała gdzie jest i na szczęście szybko usiadła na ławce, z której się już nie podniosła. Obrotowa MKS-u Lublin z boku mogła obserwować jak ataki rywalek rozbijają Marlena Urbańska i Paulina Uścinowicz, żelazne w poprzednich meczach środkowe obrończynie. Trochę czasu jednak musiało upłynąć nim złapały właściwy rytm.

Wystrzałowa Aurora

To samo można było powiedzieć o bramkarkach. Niemająca wsparcia Adrianna Płaczek pierwszą piłkę odbiła dopiero w 11 minucie, zatrzymując Demaj, a Barbara Zima pod koniec premierowej odsłony. Z zazdrością można więc było patrzeć, co między słupkami wyczynia młodziutka Aurora Kryeziu, która nasze zawodniczki miała dobrze „rozrysowane". W ogólnym rozrachunku swój wystrzałowy występ zakończyła z 10 interwencjami przy 42 rzutach. Dzięki jej postawie szybko i bez kompleksów grające Kosowianki do przerwy praktycznie cały czas prowadziły, zdobywając bramkę mniej niż w pierwszych połowach dwóch spotkań wspomnianych przed Kobylińską, a rozegranych przed rokiem. Trudno jednak dociec, czy to one wskoczyły na wyższy poziom, czy poziom naszego zespołu się obniżył...

Solidne wsparcie

Po zmianie stron nasze panie zagrały zdecydowanie lepiej i tylko na początku dwukrotnie oddały prowadzenie. Ciężar budowania przewagi brały na siebie skuteczna Kobylińska i ofiarnie grająca Karolina Kochaniak-Sala, regularnie trafiając do siatki. Swoje dołożyły Adrianna Górna i Magda Balsam, która tylko raz pomyliła się z rzutu karnego. W miarę upływu czasu miejscowe opadały z sił, ale stale trzeba było je mieć pod kontrolą, choć w ostatnich 10 minutach zwycięstwo było niezagrożone. Po końcowym gwizdku biało-czerwone przybiły „piątki" i podeszły pod głośny przez pełne 60 minut sektor zajmowany przez liczną grupę żołnierzy polskiego kontyngentu stacjonującego w Kosowie.

- To był trudny mecz. Wiedzieliśmy, że rywalki mają dobre zawodniczki, więc musieliśmy być gotowi na ich ruchy. Zwłaszcza w pierwszej połowie mieliśmy problemy, by je zatrzymać. Trzeba pochwalić Kosowianki, bo w ciągu roku poczyniły postępy... W drugiej połowie udało nam się zbudować przewagę, ale teraz musimy wrócić do domu i przygotować się na rewanż, bo musimy w nim zagrać lepiej - podsumował na związkowej witrynie trener **Arne Senstad**, a ów rewanż odbędzie się w niedzielę o 18.00 w Zielonej Górze. Trudno sobie wyobrazić, że przy trybunach pełnych kibiców raczkujące w szczypiorniaku Kosowianki odrobią 7 bramek. Kwestia awansu na Euro (uzyskają go dwa zespoły z grupy) powinna być formalnością, ale... to tylko sport.

■ **Kosowo - Polska 27:34 (17:17)**
KOSOWO: Kryeziu, Kafexholli - E. Mulaj 3, A. Hajdari, Gjikokaj 6, Ujkic, Demaj 12/7, Tahirukaj 1, M. Mulaj, Esati, Shatri, M. Hajdari 1, Dinarica 2, Mustafa 2, Mirdita, Krasniqi. **Kary:** 2 min. **Trener** Agron SHABANI.
POLSKA: Płaczek, Zima 1 - Balsam 6/4, Kobylińska 9/1, Kochaniak-Sala 5, Olek, Uścinowicz 4, Michalak 1, Tomczyk, Matuszczyk 1, Nocuń 2, Galińska 2, Górna 3, Urbańska, Nosek, Więckowska. **Kary:** 2 min. **Trener** Arne SENSTAD.
Sędziowali: Ante Mikelic i Petar Paradina (Chorwacja). **Widzów** 1250.
Przebieg meczu: 5 min - 4:1, 10 min - 6:5, 15 min - 10:9, 20 min - 13:10, 25 min - 15:15, 30 min - 17:17, 35 min - 20:20, 40 min - 21:23, 45 min - 23:25, 50 min - 26:28, 55 min - 27:30, 60 min - 27:33.

GRUPA 8

1. Dania	4	8	149:89
2. Polska	3	2	87:92
3. Kosowo	3	0	63:118

Marek Hajkowski

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

1. RUNDA PLAY OFFU
Sobota, 6 kwietnia
■ **KWIDZYN, 15.00:** MMTS - Industria Kielce
Niedziela, 7 kwietnia
■ **OSTRÓW WLKP., 15.00:** Arged Rebud KPR Ostrovia - Orlen Wisła Płock
■ **PUŁAWY, 18.00:** Azoty - KGHM Chrobry Głogów
Poniedziałek, 8 kwietnia
■ **KALISZ, 18.00:** Energa MKS - KGHM Chrobry Głogów

GRUPA SPADKOWA
Sobota, 6 kwietnia
■ **LEGIONOWO, 18.00:** Zepter KPR - Corotop Gwardia Opole
■ **PIOTRKÓW TRYB., 18.00:** Piotrkowianin - Energa Wybrzeże Gdańsk
Poniedziałek, 8 kwietnia
■ **TARNÓW, 18.00:** Grupa Azoty Unia - MKS Zagłębie Lubin

LIGA CENTRALNA KOBIET

Enea PR Poznań - MTS Żory - **sobota, 15.00**, Suzuki Korona Kielce - MKS Vitamineo Jelenia Góra - **niedziela, 19.00**.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Siódemka Miedź Huras Legnica - Zagłębie Sosnowiec - **dziś, 19.00**, Stal Mielec - Stal Budimex Gorzów Wlkp., SMS ZPRP Kielce - Nielba Wągrowiec, KPR Autoinwest Żukowo - AZS AWF Biała Podlaska, Olimpia Medex Piekary Śl. - Sandra Spa Pogoń Szczecin - **wszystkie w sobotę o 17.00**, Jurand Ciechanów - Śląsk Wrocław - **niedziela, 15.00**, MKS Wieluń - Padwa Zamość - **niedziela, 19.00**. **(m)**

Powtórka z Sofii

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Fatalny występ podczas IWF World Cup na tajlandzkiej wyspie Phuket zanotował Piotr Kudłaszyk. Wciąż młody, ale już doświadczony i utytułowany sztangista Budowlanych Nowy Tomyśl miał spróbować powalczyć o kwalifikację olimpijską w Paryżu. Przed wylotem szeroko się uśmiechał, ale pomost boleśnie go zweryfikował. Zgłoszony przez trenera kadry Piotra Wysockiego wynik 333 kg w dwuboju upoważnił 25-latka do rywalizacji w grupie C kategorii 73 kg. Brązowy medalista mistrzostw Europy sprzed dwóch lat jak zawsze kłaniał się w pas, ale to było wszystko, co mogło się podobać podczas jego startu. Zaliczył bowiem tylko jedno (!) z sześciu podejść, wyrywając w pierwszej próbie 137 kg. 140 kg dwukrotnie okazało się za ciężkie, a w podrzucie spalił kolejno 176 i dwa razy 177 kg, za każdym razem łapiąc się za głowę. Dla Kudłaszyka to drugi z rzędu nieudany start. W połowie lutego na ME w Sofii również zaliczył jedną próbę (138 kg w rwaniu), a w podrzucie spalił 178 oraz dwukrotnie 180 kg i nie został sklasyfikowany... Znacznie więcej spodziewamy się po występach Arsena Kasabijewa (kat. 102 kg - poniedziałek, 8.30 naszego czasu) i Weroniki Zielińskiej-Stubińskiej (kat. 81 kg - wtorek, 11.00).

(mha)

„Nafciarze" nie odrobili

LIGA MISTRZÓW

W historii naszych europejskich występów nigdy nie pokonaliśmy tej francuskiej drużyny, ale to nie znaczy, że oddamy mecz walkowerem - zapewnił **Adam Wiśniewski**, dyrektor sportowy płockiej Wisły przed rewanżem w 1/8 finału Ligi Mistrzów. „Nafciarze" udali się do Paryża w pełnym składzie, ale też z bagażem 4 bramek po spotkaniu na własnym parkiecie. - Wynik idzie zawsze w świat, więc chcemy, żeby był dobry dla nas. Po prostu wybiegniemy na parkiet z większym luzem, z nadzieją na korzystny rezultat - mówił były reprezentant Polski, przypominając jednocześnie, że Wisła mierzy się z plejadą gwiazd, a wywalczony w ostatniej kolejce fazy grupowej awans do TOP 12 to i tak spory sukces. Płocczanie wiedzieli, że odrobienie straty w starciu z klasowym i zdeterminowanym rywalem będzie trudne i... mieli rację, choć trener PSG ich komplementował. - Są mocni, ale to my mamy zaliczkę. Znając Wisłę i trenera Sabate, wszystko jest jeszcze możliwe. Sprawa awansu pozostaje otwarta - stwierdził **Raul Gonzalez**.

Trzeba przyznać, że wicemistrzowie Polski postawili się faworytowi i przez długi czas dotrzymywali im kroku. O ile pierwsza połowa toczyła się pod dyktando paryżan, wśród których brylował Kamil Syprzak, o tyle po zmianie stron gra była bardziej wyrównana i ze stanu 28:23 w 45 minucie po 10 minutach zrobiło się 30:30. Trener Gonzalez zareagował natychmiast. Jego zawodnicy przyspieszyli i nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa.

■ **Paris St. Germain - Orlen Wisła Płock 34:33 (18:15)**
PSG: Green, Villain - Marchan, Steins 4, Tonnesen 1, Balanguer 8/3, Grebille 3, Syprzak 7/3, L. Karabatić, Holm, N. Karabatić 2, Peleka, Prandi 9, Gibelin, Keitia, Ntazi. **Kary:** 12 min. **Trener** Raul GONZALEZ.
WISŁA: Alilović, Jastrzębski - Daszek 1, Zarabec, Lucin 2, Piroch 3, Serdio 6, Susnja 1, Fazekas, P. Krajewski 8/5, Perez 1, Terzic, Dawydzik 1, Mihić 3, Mindegia 2, Żytnikow 2. **Kary:** 10 min. **Trener** Xavi SABATE.
W pierwszym meczu 30:26; awans - PSG

■ **Pozostałe mecze 1/8 finału**: Telekom Veszprem - Pick Szeged 39:32 (19:15); w pierwszym meczu 37:30 (20:17); awans Telekomu, Industria Kielce - GOG Gudme 33:28 (16:12); w pierwszym meczu 33:25 (18:10); awans Industrii; Montpellier - RK Zagrzeb 30:24 (14:14); w pierwszym meczu 27:27 (11:13). Pary ćwierćfinałowe (24-25.04. i 1-2.05.): THW Kiel - Montpellier, Aalborg - Telekom, SC Magdeburg - Industria, Barcelona - PSG. **(mha)**

Sport b4a2d72cff

W małej bańce...



Pochodząca z czesko-amerykańskiej bardzo sportowej rodziny Nelly Korda liczy sobie raptem 25 lat i już jest supergwiazdą.

Fot. PAP/EPA

Nelly Korda wolała kij niż tenisową rakietę.

Niesamowicie daleko posyła piłkę, a w kluczowych momentach trzyma nerwy na wodzy. Okoliczności rodzinne, które pomogły jej się wybić, były wręcz idealne. Tata - Petr - to niegdyś tenisowy numer dwa na świecie, mistrz Australian Open i gwiazda tenisa wśród takich gigantów jak Boris Becker, Pete Sampras czy Andre Agassi. Mama - Regina – też była świetną tenisistką, uczestniczką igrzysk olimpijskich w Seulu. Starsza siostra - Jessica - ma sześć zwycięstw LPGA, a młodszy brat - Sebastian - próbuje iść w ślady ojca, którego zresztą jest lustrzanym odbiciem. Młody Korda niedawno rywalizował z Hubertem Hurkaczem.

Nelly Korda w 2015 roku była trzonem zwycięskiej amerykańskiej drużyny Junior Solheim Cup, wygrała w dwóch amatorskich turniejach i była częścią AJGA Rolex Junior All-American. Jej profesjonalna kariera wystrzeliła już od występów w Symetra Tour, będącym przedsionkiem najlepszej kobiecej ligi golfa - LPGA Tour. Zwyciężyła tam w pierwszym sezonie, podczas 2016 Sioux Falls GreatLife Challenge, gdzie pokonała najbliższą konkurentkę trzema uderzeniami. Zakończyła sezon jako dziewiąta zawodniczka ligi, dostając automatycznie przepustkę na LPGA. Tam z kolei wygrała już w drugim sezonie, podczas Swinging Skirts LPGA Championships 2018, na Tajwanie. Rozpoczęła rundę finałową jako współliderka, wraz z lokalną faworytką Wei-Ling Hsu. Mimo braku doświadczenia w wygrywaniu na LPGA i zdecydowanie nie będąc ulubienicą publiczności, zachowała zimną krew, grając w niedzielę fantastyczne 68 uderzeń i wygrywając dwoma uderzeniami przed Minjee Lee. Już wcześniej dała się poznać jako poważna zawodniczka, a tajwański turniej był trzecim, w którym grała ostatniego dnia w grupie finałowej. Tamten triumf jeszcze podniósł notowania rodziny Kordów. Nelly i Jessica zostały dopiero trzecią parą sióstr w historii, które wygrały na LPGA. Wcześniej dokonały tego tylko Annika i Charlotta Sorenstam oraz Ariya i Moriya Yatanugarn. Jessica oglądała każdą sekundę z finałowej rundy młodszej siostry w domu, na Florydzie. Po jej wygranej Nelly trzymała się bardzo dzielnie, jednak tylko do momentu, kiedy zobaczyła siostrę na wyświetlaczu telefonu. Potem było już tylko mnóstwo łez szczęścia.

Siostry

Pięć lat różnicy to przepaść w dziecięcej skali. Siostry jednak zawsze świetnie się rozumiały, a Jessica zachęcała Nelly, żeby ta podążała własną drogą. Obie dojrzały bardzo szybko. Proces ten przyśpieszyła przeprowadzka całej rodziny z Czech na Florydę, w 2008 roku. Obie są niewiarygodnie wręcz zdolne. Jessica grała w swoim pierwszym US Open w wieku lat piętnastu, a Nelly czternastu! Jako nastolatki miały dość podobne, raczej typowe dla wieku upodobania. Uwielbiały media społecznościowe, chodzenie na plażę, wcinanie pączków i lodów czy dzielenie się zdjęciami. W dzieciństwie Nelly spędzała mnóstwo czasu, oglądając siostrę na treningach i zawsze chciała robić to co ona. Przypatrywała się więc i odbijała piłki obok. Była typową przylepką i dzięki temu zaczęła grać w momencie, kiedy zaczęła chodzić. Rodzice niczego jednak nie forsowali, pozwalając dorastać dzieciom bez większych oczekiwań, że staną się zawodowymi sportowcami. Zawsze powtarzali im, że życie musi być zrównoważone i wręcz zachęcali do dłuższych okresów odpoczynku. Trzymając się tych rad, Jessica grała początkowo zaledwie około ośmiu turniejów rocznie, pozostawiając sobie lato na wakacje, a zimą również się nie przepracowując. Dzięki temu zawsze była głodna powrotu do gry. Podobnie było z Nelly. Poza tym, że są ze sobą bardzo blisko, nie przeszkadza im to z upodobaniem rywalizować. Obie przyznają się do tego, że nic nie sprawia im większej satysfakcji od pokonania siostry w turnieju.

Nelly kontra Scottie

Nelly Korda jest aktualnie numerem jeden światowego golfa kobiet i trochę taką damską, rozpędzoną wersją Scottie'ego Schefflera. W tym roku dominuje absolutnie, zwyciężając w trzech kolejnych turniejach. Bardzo blisko podobnego osiągnięcia był w ostatnią niedzielę również Scheffler, numer jeden męskiego golfa. Dużo jednak kosztowało go nietrafienie krótkiego putta na ostatnim dołku turnieju Texas Children's Houston Open, dzięki czemu z pierwszej wygranej PGA Tour cieszył się Stephan Jaeger. W tym samym czasie Nelly zwyciężyła dwoma uderzeniami w Ford Championship. Było to jej jedenaste trofeum LPGA i trzecie od końca stycznia 2024 roku. A jeszcze nie tak dawno zmagała się z bardzo groźną chorobą. 13 marca 2022 roku ogłosiła na swoim instagramie, że ma zakrzep krwi w ramieniu i nie weźmie udziału w Chevron Championship, pierwszym turnieju wielkoszlemowym roku. Wróciła do rywalizacji dopiero podczas czerwcowego US Women's Open, zajmując tam ósme miejsce.

Na kartach historii

Dzięki najnowszej wygranej przeszła do historii. Jako pierwsza zdobyła trzy trofea z rzędu, od czasu Ariyi Jutanugarn, w 2016 roku. Jest też pierwszą Amerykanką, która tego dokonała, od czasu kiedy Nancy Lopez zgarnęła pięć (!) turniejów z rzędu, w 1978 roku. Jest pierwszą zawodniczką, która wygrała trzy starty LPGA przed 1 kwietnia, od czasu Yani Tseng w 2012 roku. Jest też pierwszą Amerykanką od 1980 roku i zaledwie piątą w historii, która triumfowała trzy razy przed Prima Aprilis. Dla Nelly był to dość szalony tydzień w Arizonie, gdzie nie prowadziła samodzielnie, aż do ostatnich dziewięciu dołków niedzielnej rundy. Gdy już się to udało, chwyciła się kurczowo prowadzenia, kończąc z wynikiem -20 i triumfując dwoma strzałami, przed Australijką Hirą Naveed. Po drodze trafiła 23 birdie, co stanowi czwarty wynik w całej stawce, notując tylko pięć bogeyów. Na horyzoncie majaczy pierwszy tegoroczny turniej wielkoszlemowy - The Chevron Championship, rozpoczynający się po Masters, w którym tytułu bronić będzie Scheffler. Nelly stara się nie wybiegać za bardzo w przyszłość: „Jestem zawodową golfistką od 2016 roku i kiedy wybiegasz myślami do przodu, nigdy nie będzie to dobre. Dlatego będę brać udział w jednym turnieju naraz, pozostając w teraźniejszości. Jak dotąd działa to całkiem nieźle. Czasami jest to znacznie trudniejsze niż wszystko inne. Twoje oczekiwania wobec siebie, a także oczekiwania innych. Spróbuję pozostać w mojej małej bańce i zobaczę, jak mi pójdzie". Ona też, podobnie jak Scottie ma na razie tylko jeden triumf wielkoszlemowy i podobnie jak jej niesamowity kolega będzie faworytką w pierwszym szlemie w tym roku. Zanim tam zagra, postanowiła rywalizować również w tym tygodniu, podczas T-Mobile Match Play w Las Vegas, gdzie potencjalnie może sięgnąć po czwarte zwycięstwo z rzędu.

W Mieście Aniołów

Tydzień przed Ford Championship Nelly wygrała w Los Angeles, w turnieju Fir Hills Seri Pak Championship, odzyskując pozycję numer jeden na świecie. Nie obeszło się tam bez dogrywki, w której już na pierwszym dołku trafiła birdie i tym samym błyskawicznie pokonała Ryann O'Toole. Wróciła wtedy do rywalizacji po siedmiotygodniowej przerwie. Po raz pierwszy w karierze zdecydowała się na rzucenie kijów w kąt na tak długo. Stało się tak, ponieważ tego właśnie chciała, a nie z powodu powrotu do zdrowia po kontuzji. Spędzała czas z rodziną w Pradze i odbywała trzy-ipółgodzinne przejażdżki, aby odwiedzić swoją siostrę i nowego siostrzeńca Greysona. Tym samym niekoniecznie narzuciła sobie wyśrubowany reżim treningowy, dzięki czemu wystartowała w Los Angeles wypoczęta i bez większych oczekiwań.

Kasia Nieciak



Fot. archiwum

Meronk w Miami

■ Po kilku tygodniach przerwy do akcji wraca Adrian Meronk (na zdjęciu). Tym razem zagra w turnieju LIV Miami, toczącym się w Trump National Doral. 29 i 30 marca Adrian rozegrał dwie rundy treningowe na polu Augusta National, przygotowując się pośród kwitnących azalii, wraz ze swoim caddiem - Stuartem Beckiem i trenerem - Matthew Tipperem, do rozpoczynającego się już w najbliższy czwartek Masters. Poczynania Adriana w Miami, z polskim komentarzem Wojtka Nowakowskiego, oglądać będzie można od piątku do niedzieli w Golf Channel Polska, od 19.00 do północy. Rywalizację Doroty Zalewskiej w turnieju Ladies European Tour - Australian Women's Classic zobaczymy na YouTube. Nocne transmisje z Australii, tylko z rund drugiej i finałowej, w sobotę i niedzielę, od 3.30. Sporą dawkę golfa tradycyjnie oferuje też Eurosport 2, transmitując wieczorami turniej PGA Tour - Valero Texas Open, komentowany przez Jacka Persona. Jest więc z czego wybierać.

Sport b4a2d72cff



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Historia bardzo złych decyzji

Całkiem niedawno w tym miejscu postawiłem pytanie: co doprowadziło Zagłębie Sosnowiec do stanu, który można nazwać degrengoladą? I odpowiedziałem, że był to proces złożony, ale którego wspólnym mianownikiem był zapewne niedostatek kompetencji kolejnych zarządców klubu. I im gorzej się w nim działo, tym więcej nerwowych ruchów podejmowano. I dalej - w ślad za nerwowością pojawiała się panika, która - co oczywiste - też słabo sprzyja racjonalnym decyzjom. W ten sposób odbywało się topienie czegoś, co teoretycznie wydawało się niezatapialne.

Owo pytanie postawiłem w połowie stycznia, jeszcze przed rozpoczęciem ligowych rozgrywek, ale już po tym, jak szkoleniowe rządy przejął w klubie Białorusin Aleksandr Chackiewicz, trener z mocnym nazwiskiem, niezłym CV, takim, co powinien a priori budować autorytet. Po kilku tygodniach - a konkretnie po kilku meczach Zagłębia - nic z tego autorytetu nie zostało. Bo i wyniki gorsze niż złe, i wypowiedzi trenera co najmniej zaskakiwały.

Najpierw budziły zdziwienie, potem zdumienie, jeszcze potem śmiech, a na końcu politowanie, jak m.in. ta wygłoszona po meczu z GKS-em Katowice, że to niby sami zawodnicy ustalili taktykę na ten mecz (przegrany na własnym stadionie 0:4).

W związku z tym człowiek zaczyna się zastanawiać nad przyczynami decyzji - kolejnej fatalnej - zarządców klubu o powierzeniu Białorusinowi takiej roli. Czy wynikało to z niewiedzy, dyletantyzmu, słabego rozeznania co do jego sposobu bycia? A może z jakichś nie do końca rozpoznanych układów i zależności biznesowych? W każdym razie z perspektywy tych kilkunastu tygodni wiadomo już, że ten Titanic nabrał tyle wody, iż już nic go nie uratuje, przynajmniej przed degradacją do 2. ligi.

Cokolwiek się stanie, za takim stylem działania będzie się ciągnął smród, czego następstwem musi być przekonanie, że działający w coraz większej panice dyletanci powierzyli klub jeszcze większym dyletantom. Z założenia ani jedni, ani drudzy nie są godni zaufania; i niegodni podejmowania jakichkolwiek merytorycznych rozmów. Wyniki więc były i są kompromitujące, i właśnie na to nałożyła się „kibolska akcja" na treningu; o szczegółach której niewiele wiadomo. Wiadomo że była, ale do czego się sprowadziła? Policja twierdzi, że nie otrzymała żadnego zgłoszenia o przemocy, zresztą kiedy przyjechała na miejsce, agresywnej (?) grupy już nie było.

Takie „wychowawcze rozmowy" to oczywiście nie pierwszyzna. Przejawiały się one w przeszłości właśnie w wizytach na treningach i w szatniach, w nakazywaniu oddawania koszulek, w pospolitym zastraszaniu, a w najlepszym przypadku w śpiewach o treści „klub to my, a nie wy" lub „piłkarzyki pajacyki".

W Sosnowcu wpisano się w te klimaty. Co z tego wyniknie? Można przyjąć, że jeszcze większe problemy. Miasto, właściciel klubu, najwyraźniej nie panuje nad tym, co się w nim dzieje. Kręcą się w nim ludzie, co do których kompetencji można mieć duże zastrzeżenia i potraktujmy to jako eufemizm. Być może sytuację uzdrowiłaby sprzedaż - taka w pełni tego słowa znaczeniu - prywatnemu podmiotowi, może z zachowaniem „złotej akcji", która uniemożliwiałaby właścicielowi ruchy na przykład wyprowadzające klub poza miasto.

Jak się oblicza, w minionych trzech latach na piłkarzy Zagłębia z budżetu miasta poszło 36 mln. Relacja nakładów do efektów jest zatem tragiczna, kojarząca się z marnotrawstwem, a nawet niegospodarnością. Prywatny przedsiębiorca nigdy na coś takiego sobie nie pozwoli.

Tyle że do tanga trzeba dwojga. Popatrzmy z perspektywy prywatnego biznesu, który na dzień dobry zrobi bilans. Jak się oblicza, w minionych trzech latach na piłkarzy z budżetu miasta poszło 36 mln. Relacja nakładów do efektów jest zatem tragiczna, kojarząca się z marnotrawstwem, a nawet niegospodarnością. Prywatny przedsiębiorca oczywiście nigdy na coś takiego sobie nie pozwoli. Ale ryzyko finansowe i tak poniesie. I nie tylko finansowe. Również - zwłaszcza w przypadku sportowych niepowodzeń - będzie się musiał mierzyć z hejtem, wyzwiskami, zastraszaniem, a w sumie tym specyficznym kibolskim klimatem, czego przejawem jest skłonność do prowadzenia „lekcji wychowawczych". Niekoniecznie tylko wśród piłkarzy. No więc po co przedsiębiorcy takie wyzwanie?

Podsumowując: najnowsza historia Zagłębia jest jednocześnie historią bardzo złych - w każdym wymiarze - decyzji. Można się obawiać, że z ich skutkami będą się w Sosnowcu długo mierzyć.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 5 KWIETNIA

TVP SPORT
18.15 Pn: kobiet: elim. ME, Islandia - Polska, 20.40 2. liga: Kotwica Kołobrzeg - Pogoń Siedlce

POLSAT SPORT
17.30, 20.30 Siatkówka: półfinały Tauron Ligi

POLSAT SPORT EXTRA
13.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Estoril, 17.20 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, Spójnia Stargard - Anwil Włocławek, 20.20 Pn: Fortuna 1. liga, Arka Gdynia - Chrobry Głogów

POLSAT SPORT NEWS
17.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w łyżwiarstwie synchronicznym w Zagrzebiu, pr. krótki, 20.50 Pn: elim. ME kobiet, Anglia - Szwecja, 23.00, 0.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Houston

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Sporty walki: One Punch w Ostrowcu Św., Adrian Gunia - Rafael Hudson

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.00, 22.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Estoril

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahce Stambuł - Anadolu Efes Stambuł

EUROSPORT 1
15.30 Kolarstwo: 5. etap Wyścigu Dookoła Kraju Basków

EUROSPORT 2
22.00 Golf: 2. runda Valero Texas Open

CANAL+ FAMILY
17.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - ŁKS Łódź

CANAL+ SPORT
17.40 Pn: ekstraklasa, Cracovia - ŁKS Łódź, 20.25 Radomiak - Raków Częstochowa, 1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Sacramento Kings

CANAL+ SPORT 2
17.00, 0.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Charleston

CANAL+ SPORT 3
17.40 Pn: ekstraklasa, Cracovia - ŁKS, 20.25 Radomiak - Raków

CANAL+ SPORT 5
18.30 Żużel: indywidualne międzynarodowe mistrzostwa ekstraligi w Łodzi

ELEVEN SPORTS 1
20.55 Pn: liga francuska, Lille - Olympique Marsylia

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Salernitana - Sassuolo

SOBOTA, 6 KWIETNIA

TVP SPORT
8.55 Biegi narciarskie: Ski Classics, Reistadlopet, 11.45 Amp Futbol Cup: Polska - Włochy, 13.35 Żużel: finał drużynowych ME w Grudziądzu, 17.10 Tauron Hokej Liga: 3. mecz finałowy Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Katowice, 21.10 Pn: finał Pucharu Hiszpanii, studio i Athletic - Mallorca

POLSAT SPORT
14.45 Siatkówka: PlusLiga, Jastrzębski Węgiel - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 17.30 Indykpol AZS Olsztyn - Ślepsk Malow Suwałki, 20.30 PSG Stal Nysa - Aluron CMC Warta Zawiercie, 0.00 Norwid Częstochowa - LUK Lublin, 4.00 UFC Fight Night: Brendan Allen - Chris Curtis 2

POLSAT SPORT EXTRA
13.00 Tenis: półfinał ATP w Marrakeszu, 14.50 Piłka ręczna: ćwierćfinał superligi mężczyzn, 17.20 Pn: 1. liga, GKS Tychy - Wisła Płock, 20.55 Liga holenderska: Twente - Fortuna

POLSAT SPORT NEWS
15.00 Tenis: półfinał ATP w Marrakeszu, 17.20 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, Stal Ostrów Wlkp. - King Szczecin, 19.00 Tenis: półfinały ATP w Houston

POLSAT SPORT FIGHT
15.55 Rugby: European Champions Cup, play off DHL Stormers - Stade Rochelais, 19.00 Białystok Boxing Night: junior półśrednia Bartłomiej Przybyła - Albano Clement

POLSAT SPORT PREMIUM 2
16.00 Curling: półfinał MŚ w Szafuzie, 20.55 Rugby: Puchar Mistrzów, Leinster - Leicester Tigers

SPORTKLUB
16.00 Pn: liga grecka, Atromitos - Panserraikos, 20.45 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Joventut - Murcia

EUROSPORT 1
15.30 Kolarstwo: 6. etap Wyścigu Dookoła Kraju Basków

EUROSPORT 2
15.00 Kolarstwo: Paryż-Roubaix kobiet, 19.00 Golf: 3. runda Valero Texas Open

CANAL+ PREMIUM
18.25 Pn: liga angielska, Brighton - Arsenal

CANAL+ SPORT
14.40 Pn: ekstraklasa, Korona - Stal Mielec, 17.25 Ruch - Puszcza, 19.55 Śląsk - Warta

CANAL+ SPORT 2
16.55 Pn: liga francuska, Lens - Le Havre, 19.00 Tenis: półfinały WTA w Charleston

CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: ekstraklasa, Korona - Stal Mielec, 17.25 Ruch - Puszcza, 19.55 Śląsk - Warta

CANAL+ SPORT 5
13.50 Krajowa Liga Żużlowa, 16.55 Pn: liga francuska, Lens - Le Havre, 20.50 PSG - Clermont

ELEVEN SPORTS 1
14.55 Pn: liga włoska, Milan - Lecce, 17.55 Roma - Lazio, 21.00 Liga portugalska: Sporting - Benfica

ELEVEN SPORTS 2
16.55 Pn: liga francuska, Lens - Le Havre, 20.55 PSG - Clermont

ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga włoska, Empoli - Torino

NIEDZIELA, 7 KWIETNIA

TVP SPORT
7.55 Biegi narciarskie: Ski Classics, Summit 2 Senja, 12.10 Pn: 2. liga, Radunia Stężyca - Chojniczanka, 14.20 Pn: ekstraklasa, Lech - Pogoń, 17.40 Piłka ręczna: elim. ME kobiet, Polska - Kosowo, 20.10 Tauron Hokej Liga: 4. mecz finałowy Unia - GKS Katowice

POLSAT SPORT
12.30 Pn: 1. liga Wisła Kraków - Motor Lublin, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Asseco Resovia - Trefl Gdańsk, 17.30 Skra Bełchatów - Barkom Każany Lwów, 20.30 Norwid Częstochowa - Projekt Warszawa

POLSAT SPORT EXTRA
14.50 Piłka ręczna: ćwierćfinał superliga mężczyzn, 17.20 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, Sokół Łańcut - Arka Gdynia

POLSAT SPORT NEWS
12.55 Pn: liga szkocka, Rangers - Celtic, 15.00
Tenis: finał ATP w Marrakeszu, 16.30 Finał ATP w Estoril, 20.00 Finał ATP w Houston

POLSAT SPORT FIGHT
13.25 Rugby: European Champions Cup, Northampton Saints - Munster Rugby, 15.55 Stade Toulousain - Racing 92

POLSAT SPORT PREMIUM 2
15.00 Curling: finał MŚ w Szafuzie, 20.55 Rugby: Puchar Mistrzów, Leinster - Leicester Tigers

SPORTKLUB
12.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Manresa - Unicaja, 18.30 Pn: liga grecka, Aris - Panathinaikos

CANAL+ PREMIUM
17.00 Pn: ekstraklasa, Legia - Jagiellonia

CANAL+ SPORT
12.10 Pn: ekstraklasa, Widzew - Piast, 14.55 Lech - Pogoń, 20.30 Tenis: finał WTA w Charleston

CANAL+ SPORT 2
14.55 Pn: liga francuska, Reims - Nice, 18.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Barca - Real Madryt, 21.30 Koszykówka: NBA, Dallas Mavericks - Houston Rockets

CANAL+ SPORT 3
12.10 Pn: ekstraklasa, Widzew - Piast, 14.55 Lech - Pogoń, 17.25 Legia - Jagiellonia

CANAL+ SPORT 5
13.30 Żużel: MP par klubowych w Poznaniu, 18.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Barca - Real, 20.40 Pn: liga francuska, Nantes - Lyon

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: liga włoska, Frosinone - Bologna, 14.55 Monza - Napoli, 17.55 Cagliari - Atalanta, 20.40 Juventus - Fiorentina

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: liga francuska, Reims - Nice, 17.55 Liga włoska: Hellas - Genoa, 20.40 Liga francuska: Nantes - Lyon

ELEVEN SPORTS 3
17.00 Pn: liga francuska, Monaco - Rennais, 21.25 Liga portugalska: Porto - Vitoria

ELEVEN SPORTS 4
12.25 Pn: liga włoska, Frosinone - Bologna, 14.55 Liga francuska: Reims - Nice, 17.55 Liga włoska: Hellas - Genoa, 20.40 Liga francuska: Nantes - Lyon

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Jacek BŁASIAK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport b4a2d72cff



Hubert Hurkacz już w ćwierćfinale

Polak w drugiej rundzie jak zwykle rywalizował w tie-breaku.

Fot. PAP/EPA

ATP W ESTORIL

Rozstawiony z numerem drugim Hubert Hurkacz (na zdjęciu) awansował do ćwierćfinału turnieju ATP na kortach ziemnych w portugalskim Estoril. Polak pokonał mającego polskie korzenie Brytyjczyka Jan Choinskiego 7:6 (7-5), 6:4.

Hurkacz, 10. w rankingu ATP, w pierwszej rundzie miał wolny los. W czwartkowym spotkaniu jako pierwszy stracił podanie i przegrywał już 3:5. Zdołał jednak później odrobić stratę przełamania, doprowadzając do tie-breaka. 27-letni Polak okazał się w nim minimalnie lepszy od Choinskiego, 188. w światowym zestawieniu. W drugiej partii Hurkacz pewnie utrzymywał swoje podanie, natomiast w siódmym gemie przełamał rywala, co wystarczyło mu do zwycięstwa 6:4. Był to drugi mecz tych tenisistów i drugie zwycięstwo wrocławianina. Hurkacz już poprawił wynik z zeszłego roku, gdy odpadł właśnie w drugiej rundzie. Przeciwnikiem polskiego zawodnika w ćwierćfinale będzie Hiszpan Pablo Llamas Ruiz.

Wielka kraksa faworytów

WYŚCIG DOOKOŁA KRAJU BASKÓW

Trzej najwięksi faworyci wyścigu, Duńczyk Jonas Vingegaard, Słoweniec Primoz Roglic i Belg Remco Evenepoel wycofali się z rywalizacji po wypadku na ok. 35 kilometrów przed metą 4. etapu. Zwycięzcą etapu z neutralizacją czasową został kolarz z RPA Louis Meintjes.

Do kraksy doszło 35,9 km przed metą w Legutio, gdy peleton zjeżdżał z dużą prędkością ze szczytu Olaeta. Na ciasnym zakręcie w prawo jeden z kolarzy poślizgnął się, co wywołało reakcję łańcuchową, która pociągnęła za sobą kilkunastu innych zawodników.

Evenepoel (Soudal Quick-Step) wylądował na trawie, a kilku kolarzy uderzyło w betonową rynnę odprowadzającą opady deszczu i w znajdujące się w pobliżu ogromne głazy. Najpoważniejszych obrażeń doznał dwukrotny zwycięzca Tour de France Vingegaard (Team Visma), który leżał kilka minut bez ruchu, zanim lekarze udzielili mu pomocy. Duńczyk z usztywnieniem na szyi trafił na noszach do karetki. Jak poinformował na platformie X jego zespół, po badaniach okazało się, że kolarz złamał obojczyk i kilka żeber.

Poważniejszych obrażeń doznał Australijczyk Jay Vine (UAE Team Emirates), który ma uszkodzony kręgosłup szyjny i złamane dwa kręgi w odcinku piersiowym. „Na szczęście nie ma żadnych powikłań neurologicznych ani uszkodzeń mózgu" - przekazał lekarz ekipy z Emiratów Arabskich.

Aktualny mistrz świata w jeździe na czas i wicelider wyścigu Evenepoel doznał urazu barku z podejrzeniem złamania obojczyka. Z wyścigu wycofał się także dotychczasowy lider Roglic, który wprawdzie samodzielnie wstał, ale miejsce wypadku opuścił w samochodzie swojego zespołu Bora-hansgrohe. Słoweniec, mistrz olimpijski z Tokio w jeździe na czas i ubiegłoroczny triumfator Giro d'Italia, także dzień wcześniej miał groźnie wyglądający upadek.

W momencie wypadku na czele znajdowało się sześciu zawodników jadących około dwie minuty przed peletonem. Sędziowie na ogoło godzinę przerwali rywalizację, po czym zadecydowali, że czołowa grupka wznowi ściganie na 20 kilometrów przed metą, a reszta stawki spokojnie dojedzie do mety bez różnic czasowych.

Na finałowym podjeździe najlepszy okazał się Meintjes (Intermarche), który wyprzedził Nowozelandczyka Reubena Thompsona (Groupama FDJ) i Czecha Karela Vacka (Burgos - BH). Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) dojechał do mety w głównej grupie, a Łukasz Owsian (Arkea - B&B Hotels) nie przystąpił do etapu. Po wycofaniu się czołowej dwójki nowym liderem wyścigu został trzeci przed czwartym etapem Duńczyk Mattias Skjelmose (Lidl-Trek).

Różnicę było widać

WTA W CHARLESTON

Rozstawiona z numerem jeden Amerykanka wygrała z Polką 6:2, 6:2 w trzeciej rundzie. Mecz trwał zaledwie godzinę. Polka jest 63. w światowym rankingu, a Pegula piąta i tę różnicę było widać na korcie. W obu setach Amerykanka dwukrotnie przełamała serwis Linette, sama pewnie wykorzystując swoje podanie. To był drugi pojedynek tych zawodniczek i po raz drugi górą była Pegula.

Wcześniej w Charleston Linette pokonała Chorwatkę Petrę Martić 6:3, 6:4 i Ukrainkę Dajanę Jastremską 0:6, 6:4, 6:3. Jeszcze w nocy czasu polskiego naszą zawodniczkę czekał mecz w drugiej rundzie turnieju deblowego, w którym występuje w parze z Chinką Shuai Zhang. Ich rywalkami był rozstawiony z numerem jeden amerykańsko-australijski duet Nicole Melichar-Martinez, Ellen Perez.

W czwartek z turniejem pożegnała się rozstawiona z numerem dwa Tunezyjka Ons Jabeur, która przegrała z Amerykanką Danielle Collins 3:6, 6:1, 3:6. W Charleston rywalizowała jeszcze Magdalena Fręch. We wtorek przegrała w pierwszej rundzie z Amerykanką Sloane Stephens 0:6, 2:6.

Bez Rafaela Nadala

ATP W MONTE CARLO

Jedenastokrotny zwycięzca turnieju w Monte Carlo Hiszpan Rafael Nadal wycofał się z udziału w rozpoczynającej się w niedzielę kolejnej edycji tej imprezy. Były lider światowego rankingu od miesięcy ma problemy zdrowotne i ogłosił, że nie jest jeszcze gotowy na powrót na korty. 37-letni Nadal po prawie rocznej przerwie spowodowanej kontuzją stawu biodrowego wrócił w styczniu do gry w Brisbane, ale od tego czasu nie wziął udziału w żadnym turnieju.

„To dla mnie bardzo trudne momenty pod względem sportowym. Niestety muszę powiedzieć, że nie zagram w Monte Carlo. Moje ciało po prostu mi na to nie pozwala" - napisał Nadal w mediach społecznościowych. „I nawet jeśli każdego dnia ciężko pracuję i dokładam wszelkich starań, aby wrócić do gry, prawda jest taka, że nie mogę dzisiaj tego zrobić. Nie macie pojęcia, jakie jest to dla mnie trudne" - podkreślił.
Nadal jest rekordzistą imprezy w Monte Carlo pod względem liczby zwycięstw, ale po raz ostatni był tu najlepszy w 2018 roku.

Budziński drugi

TOUR OF MERSIN

Marcin Budziński z grupy Mazowsze Serce Polski zajął drugie miejsce na pierwszym etapie wyścigu Tour of Mersin. Imprezę w Turcji od zwycięstwa rozpoczął Dawita Yemane (Bike Aid) z Erytrei, który został liderem. Trzecie miejsce na podium zajął Chińczyk Xianjing Lyu.

Na starcie tureckiej etapówki stanęła kontynentalna ekipa Mazowsze Serce Polski, pod wodzą Adriana Banaszka. W 7-osobowym składzie znaleźli się także Norbert Banaszek, Paweł Bernas, Tomasz Budziński, Jakub Kaczmarek, Tobiasz Pawlak oraz Michał Pomorski.

Pierwszy etap z Anamur do Yanisli (103,2 km) prowadził płaskimi trasami. W końcówce ulokowano kilkukilometrowy podjazd o średnim nachyleniu wynoszącym 6 procent. Po jego pokonaniu kolarze kierowali się wprost do mety. Erytrejczyk Yemane na finiszu oderwał się od peletonu i wygrał z 6 s przewagą.

Sport b4a2d72cff